OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna 1.95 z odn. do domu 1.50 z odb. w adm.

10 gr.

Rok V | Kraków, Niedziela 27 października 1935 r. | Nr. 298

Abisynja rusza do ataku

Pierwsze porażki wojsk włoskich

Niemcy dostarczą Włochom węgla

LONDYN, (PAT). Ambasador brytyjski w Paryżu Clerk konferował wczoraj znów z premjerem Lavalem i według wiadomości, nadesłanych wieczorem, premjer francuski zakomunikować miał ambasadorowi brytyjskiemu pewne warunki pokojowe Mussoliniego.

Warunki te przewidywać mają system koncesyj na wzór pewnych obszarów w Chinach, oraz żądanie rozbrojenia tej części Abisynji, na której Negus abisyński pozostałby suwerenem. Miałoby to oznaczać, że cesarz mógłby utrzymywać w pewnych określonych rozmiarach regularną armję, ale że ci wszyscy Abisyńczycy, którzyby w tej armji nie służyli, nie mieliby prawa noszenia broni.

Włochy ze swej strony gotowe być mają do ograniczenia swych sił wojskowych w tych częściach Abisynji, które dotychczas zajęli i przekształcenia ich na straż policyjną. Włochy gotowe być mają ponadto do przyjęcia zaleceń raportu komitetu 5-ciu, jako podstawy do dyskusji i jakoby godziły się rokować z wyłonionym przez Ligę Komitetem 5-ciu.

RZYM, (PAT). — Przybyła tu delegacja niemieckich przedstawicieli przemysłu węglowego, którzy pertraktują z włoskiemi władzami krajowemi na temat dalszych dostaw węgla niemieckiego oraz sposobów płatności za węgiel przez odbiorców włoskich.

Zatrują studnie

Około Gorahai wojska abisyńskie otrzymały rozkaz zatrucia studzien arszenikiem, w razie gdyby nie zdołały obronić źródeł wody przed natarciem włoskiem.

Małpy niszczą telefony

Na linji Adua — Adigrat robotnicze kolumny włoskie muszą nieustannie walczyć ze stadami małp, które niszczą przeprowadzone linje telefoniczne i telegraficzne.

Anglja nie zmniejszy floty

na Morzu Śródziemnem

LONDYN, (PAT). Reuter donosi: Gdy Suvich poinformował Drummonda o decyzji w sprawie zmniejszenia garnizonu włoskiego w Libji, nie postawił jednocześnie zapytania, jaki krok w odpowiedzi na to uczyni W. Brytanja.

Gest włoski przyjęto bardzo życzliwie w Londynie, lecz według tutejszych zapatrywań, nie należy sądzić, że na ten gest W. Brytanja musi odpowiedzieć posunięciem ze swojej strony. Koła urzędowe w Londynie, nie wypowiadając się jeszcze ostatecznie w tej sprawie, wskazują jednak wyraźnie, że nie wydaje się prawdopodobna zmiana w stanie floty na Morzu Śródziemnem w chwili obecnej.

Podkreślają tu, że W. Brytanja ma w Egipcie około 25.000 żołnierzy i nawet po wycofaniu z Libji jednej dywizji włoskiej będą oni liczebnie w Libji silniejsi od Anglików w Egipcie.

Fabryka granatów w Addis-Abebie

(Własna obsługa radjo-telegraficzna z Aleksandrji)

Przypuszczenia o obustronnych przygotowaniach do decydujących bitew zarówno na froncie południowym jak i północnym, znalazły wczoraj już całkowite potwierdzenie. Od wczesnych godzin na południu oddziały rasa Nasibu rozpoczęły koło miejscowości Widdera (20 klm. na południe od Gorahai) atak na rozlokowaną tu dywizję wojsk włoskich.

Walka toczy się obecnie na blisko dziesięciokilometrowym odcinku i z godziny na godzinę teren operacyj wojennych się powiększa. W rejonie Dżidżiga — Gorahai jest w tej chwili około 300.000 czarnych żołnierzy doskonale uzbrojonych i wyćwiczonych; przeciw nim dysponują Włosi 140.000 armją, której część (wojska pancerne i ciężka artylerja) na rozmokłym terenie nie ma swobody ruchów. Dlatego też wiadomości, które wieczorem nadeszły do Egiptu, donoszące o realnych sukcesach Abisyńczyków we wczorajszych walkach przy Gorahai, są zupełnie uzasadnione.

Dolina Bulei, zdobyta przez Włochów w ostatnich dniach, po krwawych walkach znów znajduje się w rękach Abisyńczyków. Straty obustronne są b. znaczne.

BROŃ I AMUNICJA PRZYBYWA NA FRONT

Na froncie północnym do starcia narazie jeszcze nie doszło; lewa armja włoska posuwa się na północno - zachodzie w kierunku równiny Danakil. W rejonie Makalle, gdzie znajduje się baza operacyjna ras Seyuma i jego czterystatysięcznej armji, do tej chwili panuje spokój. Z Addis Abeby przybyły wczoraj na gront północny olbrzymie transporty broni i amunicji.

MAKALLE W GRUZACH

W kotlinie rzeki Takkare gorączkowo kopane są rowy strzeleckie i schrony przeciwlotnicze. Sztab armji abisyńskiej przypuszcza bowiem, że w razie odparcia ataku lewej armji włoskiej na Makalle (przez równinę Danakil) Włosi zaatakują prawą armją brzegi rzeki Takkare i tędy (mimo fatalnego stanu dróg) przeprowadzą szturm na Makallę. W każdym razie walka o to miasto nawpół już zburzone ogniem artyleryjskim i bombami samolotowemi rozpocznie się lada godzina.

Sytuacja Abisyńczyków gruntownie zmieniła się w ciągu wczorajszego dnia. Dowództwo ich zarzuciło dotychczasową taktykę wyczekiwanie i cofania się w głąb kraju, lecz umacnia posiadane pozycje i nie pozwala Włochom na nowe zdobycze terenowe. W razie ostatecznego sukcesu czarnych na południu Włosi nie mieliby żadnych szans na zdobycie Harraru i sytuacja ich przedstawiałaby się b. smutno, tem bardziej, że według jednobrzmiących wiadomości z frontu armja Negusa niemal z każdym dniem jest lepiej uzbrojona.

SENSACYJNY PROTEST ABISYNJI

Rząd abisyński złożył wczoraj na ręce posła Stanów Zjednoczonych w Addis Abebie notę protestacyjną, która swym ostry intonem wywołała sensację wśród zgromadzonych obecnie w stolicy dziennikarzy-cudzoziemców. Okazało się bowiem, że prez. Roosevelt, jakby na przekór genewskim postanowieniom zabronił wywieźć do Abisynji cztery olbrzymie samoloty bojowe zamówione w St. Zjedn. i zapłacone w złocie przez rząd Negusa.

TAJNA FABRYKA GRANATÓW

Do Kairu nadeszła także wiadomość, że wpobliżu Addis Abeby funkcjonuje od kilku dni fabryka ręcznych granatów. Budynki owej fabryki są starannie zakonspirowane i znajdują się w gąszczu lasu eukaliptusowego w odległości 3 klm. od stolicy.

Robotnikom nie wolno się wydalać poza strzeżone pilnie tereny; kierownictwo całości znajduje się w ręku dwu niemieckich inżynierów z b. zakładów Kruppa w Essen. Do chwili obecnej wyprodukowano w owej fabryce ponad 70.000 ręcznych granatów, z których część wysłano już na tereny walk.

Miljardy spadkowe są mrzonką

LONDYN, (PAT). W związku z głośną w Polsce sprawą rewindykacji 630 milj. ft. szter., rzekomo należących się spadkobiercom hr. Strzeleckiego, premjer australijski Lyons, na zapytanie skierowane do niego w parlamencie australijskim w Canbera, oświadczył, że o sprawie tej nie posiada żadnych wiadomości oraz że niema podstaw do tego, aby dawać wiarę informacjom z Warszawy o pretensji spadkobierców, sięgającej 630 milj. ft. szt.

Rewolucja na Krecie?

PARYŻ, (PAT). Wedle doniesień dzienników paryskich z Aten na Krecie wybuchnąć miała rewolucja. 30 tys. republikanów chwyciło rzekomo za broń.

Autobus runął do morza

ALGIER, (PAT). Autobus przepełniony podróżnymi, wpadł pod Dżidżelli na barjerę, którą przewrócił i spadł z wysokości 40 metrów do morza. 34 osoby odniosły rany, w tem 8 osób bardzo ciężkie.

Trzynaście żywych pochodni

Straszna śmierć kobiet w ogniu

Z Wileńszczyzny donoszą: we wsi Łada, gminy wiśniewskiej, pow. wileńskiego, wydarzył się wczoraj okropny, tragiczny wypadek:

W szopie, należącej do niejakiej Katarzyny Dublaga, międliło len 14 pracownic. Pod wieczór jedna z nich poszła do domu. Zostało w szopie 13 kobiet. Po pewnym czasie pod szopą wybuchnął pożar. Ogień szybko przerzucił się na jedyne drzwi szopy. Kobiety międlące len, nie zdołały już uciec. Tymczasem płomienie szybko ogarnęły cały budynek, w środku którego rozgrywały się ogropne sceny.

Przeraźliwy krzyk, pisk i jęki — zgromadziły okolicznych mieszkańców. Zaczęto gasić ogień wiejskiemi środkami: kubłami wody i piaskiem. Dopiero po dłuższym czasie, żywioł opanowano. Niestety — szopa już prawie całkowicie spłonęła, a ze zgliszczów wydobyto bądź zwęglone trupy bądź fatalnie popalone robotnice.

Spaliły się:

27-letnia Aleksandra Dublaga i 20-letnia Nina Tryszanówna. Walczą ze śmiercią: 15-letnia Anna Awginówna, 20-letnia Nina Dublaga, siostry Katarzyny i 40-letnia Pelagja Kisielowa i dwie jej młodziutkie córki: 16 i 20-letnia Kisielówny.

Inne ofiary tragedji dogorywają w domu. Młode kobiety spłonęły wśród znacznego zapasu lnu, znajdującego się w szopie.

Straszny ten wypadek wywołał we wsi i okolicy wielkie przygnębienie.

Katastrofa kolejowa

BIAŁOGROD, (PAT) — Na dworcu kolejowym Araczicze-wo pociąg pośpieszny zderzył się z pociągiem towarowym. 4 pasażerów zostało zabitych a 7 rannych, w tem 4 ciężko. Komunikacja została przerwana.

„Niebieski Ptak" leci do Bagdadu

Lądowania w Adanie nie udało się uniknąć

STAMBUŁ, 25.10. Ze względu na korzystne warunki atmosferyczne mjr. Karpiński wraz z mechanikiem Rogalskim na samolocie „Niebieski Ptak" odbywający raid Warszawa — Australja, wystartował wczoraj o godzinie 8 m. 50 rano. Obowiązku lądowania w Adanie, mimo starań nie udało się uniknąć.

Adana leży w odległości po wietrznej od Stambułu — 750 km. Wskutek konieczności omijania stref zakazanych do przebycia było około 900 km. Silny wiatr przeciwny, nie opuszczający lotników od samej Warszawy, sprawił, iż przestrzeń tę przebyto w 6 godzin 45 min. Szybkość przeciętna wynosiła zaledwie 133 km. na godz. Podczas gdy normalna szybkość „Niebieskiego Ptaka" wynosi 170 km. na godzinę.

Lotnicy lądowali w Adanie o godz. 3 m. 35 pp. według czasu środkowo - europejskiego.

Dziś rano po załatwieniu niezbędnych formalności wystartowali do następnego etapu Adana — Bagdad.

W swym programie gospodarczym rząd zapowiada

poprawę bytu źle płatnych urzędników

Dyskusja w Sejmie nad walką z kryzysem

Wczoraj przed południem zebrała się komisja sejmowa celem uchwalenia projektu ustawy o pełnomocnictwach dla Prezydenta Rzplitej. Referent projektu wicemarszałek Miedziński oświadczył, że nie może wygłosić referatu zanim nie będzie znał wywodów wicepremjera Kwiatkowskiego, który **ma przedstawić plan gospodarczy rządu, dla przeprowadzenia którego potrzebne są właśnie pełnomocnictwa.**

Wobec tego zabrał głos p. wicepremjer Kwiatkowski, który w długiem przemówieniu omówił sytuację gospodarczą państwa, poczem nakreślił **plan pracy rządu na najbliższą przyszłość.**

Mowa wicepremjera Kwiatkowskiego

W Polsce zarówno przemysł jak i rolnictwo wskazują gwałtowne cofnięcie się wstecz — mówił min. Kwiatkowski. — W obecnej sytuacji gospodarczej nie możemy pozostać i musimy wszystko uczynić, by z tego stanu rzeczy wyjść. **Nikt nie posiada cudownego środka na uzdrowienia życia gospodarczego.** Mamy ograniczone środki oraz ograniczone metody działania. Nie wolno się puszczać na drogę niedojrzałych eksperymentów oraz urojonych planów. **Musimy się oprzeć w naszej pracy na oszczędności i organizacji.** Uzdrowienie naszego życia gospodarczego możemy przeprowadzić jedynie własnemi siłami. Zanim powrócimy do normalnego życia, musimy wykonać szereg ciężkich zabiegów.

Równowaga budżetu, a później poprawa sytuacji gospodarczej

Podstawowem zagadnieniem, od którego zależy poprawa sytuacji gospodarczej, jest równowaga budżetowa. W ostatnich 5 latach niedobór budżetowy rósł nieustannie. Rezerwa kasowa spadła do drobnej sumy 94 miljonów, to jest do wysokości półmiesięcznej rezerwy i to niekoniecznie płynnej.

Źródła bilonu i bonów zostały w zupełności wyzyskane. Obie pożyczki państwowe, to jest Narodowa i Inwestycyjna zahamowały zdolność spożywczą i nie wyciągnęły kapitałów prywatnych z ukrycia."

Minister Kwiatkowski oświadcza dalej, że w tych warunkach **nie ma możliwości na wypuszczenie nowej pożyczki wewnętrznej. Mogłaby ona co najwyżej być ściągniętą z urzędników.** Nie można równie przeprowadzić gwałtownego zmniejszenia wydatków państwowych. Dokonalną jednak musi być pewna operacja, jak kolwiek narusza ona czyjeś prawa i warunki egzystencji.

Nowe daniny

Opanowanie niedoboru ma nastąpić drogą następujących zarządzeń:

Wprowadzenie nadzwyczajnego podatku od wynagrodzeń z funduszów publicznych w progresji od 7 do 20% od wszelkich wynagrodzeń płaconych przez Skarb Państwa, skarb śląski, monopole, banki państwowe, przedsiębiorstwa państwowe, samorząd terytorjalny, samorząd gospodarczy, ubezpieczenia społeczne, Bank Polski.

Wynagrodzenia obłożone podatkiem zostaną obciążone wymienionym nadzwyczajnym podatkiem w wysokości od 4 do 16%.

2) Obniżenie przy podatku dochodowym minimum wolnego od podatku przy dochodach stałych do 1.200 zł. (dotychczas 1.500 zł.) a przy niestałych do 1.500 (dotychczas 2.500), przez podwyższenie dodatku kryzysowego do podatku dochodowego.

3) Zaniechanie wszelkich inwestycyj z sum budżetowych.

4) Rewizje emerytur i ich wymiarów.

5) Usunięcie wielokrotności posad i poborów w jednej rodzinie.

6) Zniesienie zbędnych urzędów.

Droga oszczędności

Równocześnie opracowuje się program obsługi długów zewnętrznych i wewnętrznych z terminami umorzenia choćby do lat 35, tak żeby obywatel wiedział, że swoje pieniądze kiedyś otrzyma.

Z osiągniętych w ten sposób oszczędności **rząd zamierza poprawić byt urzędników, a przedewszystkiem mało uposażonych,** którzy zostaną dotknięci ostatniemi zarządzeniami.

Tak przedstawia się pierwszy okres rządowego planu gospodarczego, który związany jest ściśle z następnym etapem. Termin ich wykonania upłynie z dniem 15 stycznia 1936 r.

Drugi etap to zarządzenia zmierzające do ożywienia życia gospodarczego. W tej mierze rząd zastosuje następujące środki:

Dla świata pracy:

1) Obniżenie komornego w małych mieszkaniach, w których głównie mieszkają urzędnicy i świat pracy o 15 proc.

2) Skasowanie podatku lokatorskiego przy lokalach jedno i dwuizbowych. **3) Przystąpienie do odłużenia urzędników** przez stworzenie funduszu oddłużenia, który początkowo wyniesie miljon do dwóch miljonów. **4) Umożliwienie płatnych praktyk w urzędach** dla wykwalifikowania młodych ludzi.

Ulgi dla rolnictwa

W dziedzinie rolnictwa rząd przewiduje obniżenie odsetek w bankach, zmniejszenie podatku gruntowego, opłat drogowych, uchylenie opłaty za wjazd do miast.

Wicepremjer zapowiada dalej, że sprawa zaległości podatkowych zostanie dokładnie rozpatrzona, konieczna jest również **reforma ubezpieczeń społecznych.** Odnośnie do przemysłu, handlu i rzemiosła mówca zapowiada, że ożywienie tych dziedzin zacząć będzie mogło przez wydajne obniżenie taryf kolejowych. Specjalna komisja zajmie się zbadaniem kosztów produkcji w 6 największych kartelach (węgiel, nafta, cukier, przemysł tekstylny i t. p.). Na podstawie tych danych Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów poweźmie odpowiednie uchwały.

Badania tej komisji przyczynią się do ustalenia wysokości cen oraz sposobów zmierzających do ożywienia rynku wewnętrznego, który ma być podstawowym.

Zostanie ograniczona **działalność etatystyczna.** Państwo bowiem, jak wywodził wicepremjer Kwiatkowski, **nie może się wdzierać do wszystkich dziedzin życia gospodarczego.** Należy pozostawić swobodę działania prywatnemu gospodarstwu. Działalność gospodarcza państwa musi się ograniczyć do tak wielkich spraw jak Gdynia, Mościce, przemysł wojenny.

Dalej min. Kwiatkowski zapowiada **usunięcie nadmiaru przepisów i statystyk,** które stanowią jedynie obciążenie kosztów własnych produkcji oraz uporządkowanie podatków. Wreszcie zapowiada, **że się przeciwstawi unieruchomieniu fabryk, które zato otrzymują wynagrodzenie.**

Izby Pracy

W dalszych wywodach wicepremjer Kwiatkowski oświadczył, **że rząd przystąpi do pracy nad przygotowaniem Izb Pracy.** Powoła się lotne komisje złożone z wyższych urzędników resortów gospodarczych, których zadaniem będzie badać na miejscu różne zagadnienia. Dzięki temu rząd będzie miał bezpośredni kontakt z krajem.

Na dalszą metę **przewidziane jest założenie poważnego Banku Inwestycyjnego,** przy którym byłaby rada rzeczoznawców życia gospodarczego. Ta rada miałaby opinjować wielkie kredyty nietylko w inwestycjach publicznych ale i prywatnych.

Kończąc minister podkreślił **znaczenie inicjatywy prywatnej oraz współpracy wszystkich sił twórczych dla osiągnięcia ożywienia życia gospodarczego kraju.**

Demon szału

Zdradzony kochanek zabił przyjaciółkę i rywala na scenie

Największem wydarzeniem dnia w Nowym Jorku jest tragiczne zabójstwo artystki Leili Howard i jej partnera Malcolma Dertona.

Leila Howard artystka z „Philadelphia Theatre", była niedawno zaangażowana do Nowego Jorku, gdzie grała główną rolę w sztuce „Demon Szału", odtwarzając postać młodej żony lekarza chorób nerwowych, który z biegiem lat wpadł w obłęd. Lekarz był chorobliwie zazdrosny o swą żonę i stale urządzał jej sceny zazdrości. Gdy pewnego dnia przybył do niej brat i na powitanie pocałował ją, obłęd lekarza wyszedł na jaw. Sądził, że to jest kochanek żony i zastrzelił go na miejscu.

Leila Howard znakomicie grała tę rolę, a jej dwoma partnerami byli Malcolm Derton, odtwarzający rolę brata i Owen Gordon — męża.

Sztuka cieszyła się w Nowym Jorku wielkiem powodzeniem i była grana dłuższy czas. Tymczasem pomiędzy Leilą a Malcomem nawiązały się mocniejsze nici sympatji, które z czasem przeobraziły się w gorącą miłość. Również i Gordon nie był obojętny względem pięknej artystki, z zawiścią spoglądał na jej stosunek do młodego Malcoma Dertona i za wszelką cenę chciał mu odbić ukochaną. A robił to w dość niemiły sposób. Stale czatował na Leilę i wygadywał niestworzone rzeczy na Malcolma. Opowiadał jej, że Derton jest kobieciarzem i że uwiódł już wiele kobiet, które w następstwie porzucił. Siebie zaś wystawiał w jaknajlepszem świetle. Zapewniał ją o swej gorącej miłości i przyrzekł jej złote góry, gdy zostanie jego żoną.

Nagabywania Owena stały się dla znakomitej artystki tak nieznośne, że zawiadomiła o nich kierownictwo teatru i oświadczyła, zerwie kontrakt, w wypadku gdy nie otrzyma innego partnera. Kierownictwo przeraziło się tej groźby i przyrzekło zadośćuczynić prośbie.

O pertraktacjach artystki z dyrekcją dowiedział się Owen Gordon. W sercu jego rosła nienawiść i jeszcze tego samego wieczoru postanowił się zemścić. Przybywszy do teatru, nie dał po sobie nic poznać, wyszedł na scenę i genjalnie odtwarzał rolę zwarjowanego lekarza. To też publiczność z zapartym tchem śledziła bieg akcji. Nagle na widowni rozległy się krzyki. Zbliżyła się końcowa scena, w której lekarz zabija swego szwagra. Przytem Owen miał taki wyraz twarzy, jakby rzeczywiście chciał zabić Malcolma. Wyczula to również Leila i z krzykiem rzuciła się na ukochanego, chcąc go osłonić własnem ciałem.

W tej samej chwili rozległ się strzał i na deski runęły dwa ciała. Owen tego wieczora nie strzelał ze straszaka, lecz z prawdziwego rewolweru. Chciał bowiem zgładzić swego rywala. W ślepej nienawiści nic nie mogło powstrzymać go od zbrodni, nawet osoba ukochanej. Strzelił i położył trupem obu kochanków.

Owen Gordon nie będzie odpowiadał przed sądem za swój przestępczy czyn. Nienawiść i zazdrość przybrały u niego takie rozmiary, że dostał obłędu i został przewieziony do zakładu dla obłąkanych.



WYNALAZEK.

Kiedy wszedłem do sklepu materjałów piśmiennych, pana Szmuszkiesa, zastałem właściciela w dziwnej pozycji.

Siedział przy kasie, czytał gazetę i, co mnie właśnie zdziwiło, uszy zatkał sobie szczelnie palcami.

Rozejrzałem się. Za ladą drzemał subjekt, przy żelaznym piecyku grzał się kot — było zupełnie cicho.

Szmuszkies zauważył mnie dopiero, kiedy podszedłem do kasy. Wyjął palce z uszu i przywitał mnie skinieniem głowy.

— Moje uszanowanie.

— Panie Szmuszkies! — spytałem. — Czego pan sobie uszy zatyka? Przecież tu w sklepie cicho.

Szmuszkies odłożył gazetę.

— W sklepie cicho, proszę pana. Ale na świecie szum. Ja właśnie czytam wiadomości z frontu abisyńskiego. Oni się tak biją, tak strzelają, że musiałem sobie zatkać uszy. Ja nie znoszę huku.

Szmuszkies gniewnie wytarł sobie nos.

— Strzelają i strzelają, psia krew! Ile to kosztuje, ile ludzi od tego umiera! Ale ich nie obchodzi, oni dalej strzelają.

Wie pan, ja jestem szczęśliwy, że to nie ja wynalazłem proch. Przynajmniej mam czyste sumienie.

To jest okropne, jak ci ludzie strzelają do siebie i zabijają się. Poco? Dlaczego? Przecież nawet wojować można spokojnie.

— Spokojnie wojować? — zdziwiłem się. — Jak pan sobie to wyobraża.

Szmuszkies uśmiechnął się tajemniczo.

— To jest mój wynalazek. Ja nad tem dużo myślałem i znalazłem sposób wojowania bez przelewu krwi.

— Jaki to sposób?

— Bardzo prosty. Każdy żołnierz ma karabin, tak? Więc ja proponuję, żeby każdy żołnierz zamiast karabinu dostał słomkę.

— Co z tego będzie?

— Przypuśćmy, że wojsko leci do ataku. Każdy żołnierz trzyma słomkę, wpada na przeciwnika i zaczyna go łechtać. Nieprzyjaciel też wyciąga słomki i obydwa wojska nawzajem zaczynają się łechtać. I teraz trzeba się tylko umówić, że które wojsko pierwsze zacznie się śmiać, to przegrywa bitwę i musi ustąpić z zajętego terenu.

Powiedz pan sam, czy to jest złe? Poco się zaraz zabijać? Czy nie można wojować bez huku?

I jaka toby była wygoda dla żołnierzy. Nie trzeba taszczyć karabinów, ani armat, ani amunicji. Żołnierz trzyma sobie w kieszeni parę słomek i już jest uzbrojony.

Wesoło i przyjemnie, i tanio, i niema zabitych. Najwyżej jeden na tysiąc, pękłby ze śmiechu.

Może niedobry wynalazek? Napisz pan o nim w gazecie. Ja jestem gotów go oddać za darmo. Nie chcę wynagrodzenia. Byleby tylko nie było na świecie więcej strzelania. Okropnie nie znoszę huku.

Napoleon Sądek.

KRONIKA KRAKOWA

Wstrząsający wypadek na ul. Starowiślnej.

Wczoraj w południe na ulicy Starowiślnej w Krakowie zdarzył się nieszczęśliwy wypadek, który pociągnął za sobą tragiczne konsekwencje.

Oto na przechodzącego jezdnią 28-letniego Karola Juszczyńskiego montera, zamieszkałego przy ul. Mazowieckiej 114, najechało auto.

Juszczyński upadając na bruk doznał wstrząsu mózgu oraz 2 ran na głowie.

Przybyły lekarz pogotowia ratunkowego po udzieleniu nieszczęśliwemu pierwszej pomocy pozostawił go opiece domowej.

Sensaccjny proces o alimenty p. Balbiny z ul. Potockiego

(m) Sąd okręgowy pod przewodnictwem so. dr. Redyka rozpatrywał sprawę o ustalenie ojcostwa i zapłatę alimentów nieślubnego dziecka, wytoczoną pierwotnie przed sąd grodzki przez Balbinę Heretyk zamieszkałą przy ul. Andrzeja Potockiego 12 i jej małoletniego syna Stefana H. przeciw Feliksowi K. woźnemu w Krakowie.

Balbina H. twierdzi, że Feliks K. jest ojcem małoletniego Stefana, wobec czego obowiązany jest do utrzymywania dziecka. Ponieważ dobrowolnie tego uczynić nie chce, matka oraz dziecko domagają się ustalenia wyrokiem zobowiązania Feliksa K. do alimentowania swego syna, oraz do zwrotu matce kosztów połogu i innych wydatków.

Gdy Feliks K. zaprzeczył twierdzeniom Balbiny H., sąd grodzki przeprowadził dowód z przesłuchania stron, nadto za zgodą p. H. i jej dziecka zwrócił się do profesora medycyny sądowej dr. Olbrychta o przeprowadzenie badania grup krwi u wszystkich zainteresowanych. Po przeprowadzeniu tych badań prof. dr. Olbrycht złożył obszerną opinię na piśmie, wyjaśniając, że w wyniku jego badań ojcowstwo pozwanego Feliksa K. nie jest wykluczone. (Jak wiadomo wynik badania grup krwi może doprowadzić do rezultatu, że albo ojcowstwo danego mężczyzny jest wykluczone, albo że nie jest wykluczone; natomiast nie może badanie grup krwi wykazać, że dany osobnik jest ojcem dziecka.)

Ponieważ przesłuchanie stron wykazało, że Balbina H. i Feliks K. pozostawali ze sobą w stosunkach w czasie uzasadniającym domniemane ojcostwo wedle ustawy cywilnej, przeto Sąd grodzki orzekł wyrokiem, że pretensja Balbiny H. jest uzasadniona i przysądził od Feliksa K. żądane kwoty, ustalając zarazem, że jest on ojcem małoletniego Stefana.

Na onegdajszej rozprawie sąd okręgowy nie uwzględnił apelacji Feliksa-K., zatwierdzając wyrok I. Instancji. Za stronę pozywającą tj. za Balbinę H. występował adw. dr. Maksymilian Kornreich.

Woźnego K. bronił adw. dr. Bocheński.

Szofer fabr. wędlin Kumali przejechał dorożkarza

(m) Wczoraj w godzinach popołudniowych na ul. Wielopole w Krakowie miał miejsce wypadek, który zatarasował ruch uliczny na przeciąg godziny.

Przez jezdnię przechodziła służąca z dzieckiem. Od strony mostu Grzegórzeckiego nadjechało w szalonem tempie auto firmy „fabryka wędlin Kumali" przy ul. Szewskiej.

Szofer auta w ostatniej chwili chcąc wyminąć służącą najechał na dorożkę. Dał się słyszeć straszny krzyk. — Dorożki strzaskane a dorożkarz ranny.

Zawerwano pogotowie ratunkowe, które opatrzyło rannego.

Dalsze szczegóły zbrodni przy ul. Grodzkiej

(m) Jak wczoraj donosiliśmy błp. Drechslerówna pisała do Schulmana listy.

Listy te staną się niewątpliwie cennym przyczynkiem do wyjaśnienia zbrodni.

Czytając te listy nie można oprzeć się głębokiemu wzruszeniu, że tak wielka miłość w dzisiejszych czasach jest do pomyślenia. Dopiero wgłębiając się w treść i konfrontując słowa z rzeczywistością natrafia się na pewne przesłanki, które dają asumpt do utwierdzenia narastających podejrzeń.

Listy te — jak już wspomnieliśmy — przepojone są siłą uczucia i wielką troskliwością o Schulmana. Ale... W tem słowie „ale" mieści się wielki znak zapytania, skierowany pod adrem sem Drechslerówny, a mianowicie: „Czy nie pisała na czyjeś polecenie? A jeśli tak to na czyje?"

Znając obecnie dokładnie przebieg wypadków, jesteśmy w stanie pokusić się o przedstawienia tła, na którem rozegrał się dramat.

Przedewszystkiem wielce niejasną jest rola rodziców Drechslerówny.

Na początku przyjmowali chętnie Schulmana, później zatrzasnęli mu drzwi przed nosem, później znów z nim dobrze żyli i tak „w kółko Maciejn".

Taka polityka rodziców Drechslerówny wzbudza wielkie zaciekawienie. Jakiś cel był w tem wszystkiem?!

Przypomnijmy, że Drechsler zapłacił 200 dolarów za urządzenie do warsztatu ślusarskiego Schulmana i że te 200 dolarów zwróciła mu — na wyraźne żądanie Schulmana — matka 2-giej narzeczonej Schulmana p. B.

Więc gdzież tu konsekwencje w „stałem" postępowaniu Drechsierów?

Podobne zagadki mnożą się jeśli czytamy listy Dreschlerówny do Schulmana. I to tak listy pisane w Krakowie do Schulmana przebywającego również w Krakowie, jak z J rdanowa do Schnlmana, do Krakowa.

Każdy list Drechslerówny do Schulmana zaczyna się od słów „Najdroższy, Najukochańszy Mieteczku!".

A w treści znajdujemy takie zwroty, jak: „żyć bez ciebie nie mogę", „całemi dniami myślę o tobie",. List kończy się zapewnieniem: „twoja wierna aż do śmierci".

W listach tych Drechslerówna sama wyznacza spotkania, a jak jest w Jordanowie zaprasza go do siebie, gdzie w willi w której mieszka, jest „18 pokoji i znajdzie się miejsce dla ciebie" oraz radzi mu by przyjechał za biletem wycieczkowym.

Gdy Schulman na jej list pisany w Jordanowie nie odpowiada przez 2 tygodnie, alarmuje go, by pisał dużo, często i by był dalej „taki kochany".

Również z treści listu przypuszczać należy, że między Drechslerówną a Schulmanem były stosunki bardzo bliskie. Wnioskować to należy z opisów samej Drechslerówny, która donosi w listach do Schulmana o wielce intymnych rzeczach.

Godzi się podkreślić, że stale w listach owych Drechslerówna jakby kusi Schulmana mirażem dawnych przeżyć miłosnych.

Takie listy musiały w człowieku 32-letnim, jakim był Schulman utwierdzić przekonanie, że jego miłość również gorąco odwzajemnia Drechslerówna.

Tymczasem rodzice Drechslerówny bawili się z Schulmanem — jeśli można się tak wyrazić w „ciuciubabkę".

Zdenerwowany tem wszystkiem Schulman zaręczył się z p. H. B.

I po pewnym czasie z p. B. zerwał na skutek nalegania ze strony Drechslerówny. Drechslerówna w tej sprawie pisała „ja się tu nudzę, a ty zapewne bawisz u tej dziewczyny, która cię nie kocha, a ja cię kocham".

A gdy Schulman z p. B. zerwał, Drechslerowie odepchnęli go od siebie.

Jakiż cel miano w takiem postępowaniu? Tu leży sedno zagadki.

***

Schulman przebywa obecnie— jak wiadomo — w więzieniu karno-śledczym św. Michała.

Jest przygnębiony. W każdym razie obudził się w nim instynkt samoobrony. Jeśli poprzednio wołał „panie posterunkowy, zastrzel mnie pan" to teraz twierdzi, że nie jest niczemu winien.

***

Jak Czytelnicy zapewnie zauważyli „Ostatnie Wiadomości Krakowskie" jedynie uzyskały podobizny tak Drechslerównej jak i Schulmana. Dziś reprodukujemy jedno z ostatnich zdjęć błp. Drechslerówny.



Jedno z ostatnich zdjęć zamordowanej błp. Drechslerówny.

Proces o spowodowanie śmierci członka krakowskiej „Makkabi"

(m) W sierpniu br. donosiliśmy o okropnym i tragicznym w skutkach wypadku motocyklowym na głównej szosie rządowej prowadzącej ze Stanisławowa do Stryja. W katastrofie tej utracił życie 26-letni student U. J. znany sportowiec krakowski, członek krakowskiej Makkabi błp. Emil Nord.

Epilog tej sprawy rozegra się niebawem na forum sądowem, przyczem wychodzą na jaw sensacyjne szczegóły wypadku.

Wedle zasięgniętych przez nas informacyj przedstawiają się one następująco:

Nord ze swym przyjacielem Schächterem również studentem U. J. przebywał w lipcu br. na kolonji letniej w Jaremczu skąd właśnie powracał do Krakowa. Gościniec na którym wypadek nastąpił jest nader uczęszczany do prowadzi do wszystkich podkarpackich uzdrojowisk jak Truskawca, Worochty i t. d.

Za gościńcem znajdował się tartak drzewa, do którego prowadziła kolej.

Krytycznego dnia w chwili gdy lokomotywa była już za gościncem, a wagony jeszcze na samym gościńcu ktoś zauważył jadący motocykl i krzyknął „motocykl". Maszynista dał contra parę, by cofnąć się wagonami do składu tartaku. Jednak było już za późno.

Z drugiej strony nadjeżdżający Nord żadnej przeszkody nie przeczuwając widząc nagle z za parkanu wyłaniający się pociąg zahamował z całą siłą motocykl skręcając go w stronę rowu zachowując pełną przytomność. Jednak odległość na którą Nord mógł zauważyć pociąg była zbyt małą toteż Nord na skutek nagłego zahamowania motoru upadł wraz z nim na ziemię i siłą odśrodkową pchnięty posuwistym ruchem wpadł pod koła pociągu. Ochraniacz kół wagonu przycisnął Norda do szyn pchając go i ciągnąc go wraz z motocyklem na przestrzeni kilkunastu metrów.

Natomiast towarzysz Norda Schächter cudem uniknął śmierci wyrywając w ostatniej chwili nogi z pod kół. Błp. Emil Nord doznał jedynie wewnętrznych obrażeń, po wypadku natychmiast został przewieziony do szpitala, gdzie żył w okropnych męczarniach, zachowując przytomność przez 4 godziny. Zmarł na skutek wewnętrznego krwotoku. Na miejsce wypadku zjechały odrazu władze śledcze wszczynając dochodzenia celem wykrycia winnych katastrofy.

Jednakowoż zaraz na wstępie dochodzeń prokurator sądu okr. w Stryju postanowił umorzyć dochodzenia karne przeciw prawcom katastrofy nie widząc znamion przestępstwa.

Na powyższe postanowienia wniósł zastępca prawny rodziców błp. Nordów jako pokrzywdzonych zażalenie podnosząc, iż winę wypadku ponoszą wyłącznie pracownicy kolejowi zatrudnieni przy wspomnianej kolejce spowodu, że z ich strony pewinny były być zachowane ostrożności z przepisami obowiązującemi w tym względzie, których jednak w tym wypadku nie stosowano.

Rozpatrując powyższe zażalenie prokurator Sądu w Lwowie postanowił wszcząć ponowne dochodzenia a tem samem postanowienie o umorzeniu dochodzeń uchylić.

Ostatnio władze sądowe przedsięwzięły oględziny miejsca wypadku z udziałem prokuratora i zastępcy prawnego Nordów, które dały rewelacyjny wynik.

Przeprowadzone na miejscu przez sędziego i prokuratora badania wykazały niesłychanie niebezpieczną konfigurację terenu. Kolejka przechodzi przez gościniec ludny i ożywiony, którym niedawno przejeżdżał prezydent Estonji, — a brak jakichkolwiek przepisanych znaków ostrzegawczych czy środków ostrożności mimo, że tor kolejowy jest z drogi zupełnie niewidoczny.

Drobny znak we formie tablicy przy samym torze zbyt późno ostrzega przejeżdżające pojazdy.

Dawniej, a także w czasie wypadku błp. Norda nie przestrzegano żadnych przepisów ostrożności. Dopiero obecnie strażnik z czerwoną chorągiewką ostrzega przed przejazdem pociągu przechodniów i pojazdy.

Obecnie prowadzi Prokuratura w Stryju końcowe dochodzenia, celem ustalenia osób odpowiedzialnych za stan rzeczy i za wypadek których pociągnie się do odpowiedzialności.

R dzinę błp. Norda zastępuje biuro adwokatów drów Baderów.

Proces o puszczanie w obieg fałszywych 10-cio zł.

W marcu 1935 roku Feliks Topolski woźny Zydowskiego Domu Akademickiego w Krakowie przy ul. Przemyskiej otrzymał od niejakiego B. Neufelda, studenta U. J., zamieszkałego również w Zyd. Domu Akademickim monetę 10 złotową. Neufeld wręczając 10 złotówkę ostrzegł, że jest to 10-cio złotówka fałszywa, a którą on otrzymał jako prawdziwą. Na prośbę Topolskiego Neufeld dał mu 10-złotówkę do obejrzenia.

Do Topolskiego w jakiś czas później przyszedł monter Józef Stanko, zamieszkały przy ulicy Potockiego 6. Topolski pokazał Stankowi fałszywą monetę. Stanko wówczas poprosił Topolskiego by mu dał tę monetę, to on już ją puści w obieg, a 5 zł. da Topolskiemu.

Stanek dobrawszy sobie również montera Józefa Maczkę, zamieszkałego przy ul. Weneckiej 6, udał się do restauracji Habera przy ul. Siennej, gdzie zamówili napoje i przekąski. Po skonsumowaniu zamówionych potraw Stanko zapłacił ową fałszywą 10 złotówką.

Jednakowoż kelner zorjentował się, że wyrównują mu rachunek fałszywą monetą i spowodował aresztowanie tak Stanka jak i Maczki.

Wszyscy trzej, a to Topolski, Stanko i Maczko mieli stanąć wczoraj w sądzie okręgowym karnym w Krakowie.

Ponieważ Maczko na sali sądowej się nie zjawił, sprawę jego wyłączono. Tak więc na ławie oskarżonych zasiedli tylko Topolski i Stanko.

Po przeprowadzonej rozprawie sąd skazał Stankę na 6 miesięcy więzienia, zaś Topolskiego na 8 miesięcy więzienia, zawieszając mu kary na przeciąg lat 5.

Bronił adw. dr. H. Haber.

Teatr im. J Słowackiego

Sobota; „Azais".

KINA

Adria „Dwie Joasie"
Apollo „Ostatnia serenada".
Atlantic „Mały pułkownik" i „Babooua".
Bagatela „Czerwona dama" i rewja „Cel! Pal! Kochaj!".
Stella „Rewolucja w Chinach".
Sztuka „Szkarłatny kwiat".
Świt „Nie miała baba kłopotu".
Uciecha „Człowiek wilk".
Wanda: „4½ muszkieterów".

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków, ul. [illegible] 2 — [illegible] 173 [illegible] — [illegible] przyjmuje od godz. 16—17 tej.
CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz [illegible] — [illegible] 30 groszy [illegible] — Poszukiwania pracy 10 groszy za wyraz.
Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia „Monopol", Kraków, Na Gródku 2. Tel. 173-02

Dramat młodzieńca, którego zamieniono

Ma wybrać między matką rodzoną a podstawioną

W tych dniach w Kiszeniowie wyszła najaw niezwykła historja, która przypomina zupełnie jakąś sensacyjną powieść.

Zaczęło się to w roku 1916. Młodziutka 18-letnia córka bukareszteńskiego fabrykanta, Helena Fabjanu, podczas niemieckiej okupacji zbiegła do Jassów. Tam poznała pewnego biednego studenta. Znajomość przeszła zczasem w gorącą miłość, a następnie w intymny związek. Po pewnym czasie młoda dziewczyna poczuła, że niebawem wyda na świat dziecko.

Fabjanu w żaden sposób nie chciał się zgodzić na małżeństwo córki z „golcem". A gdy córka obstawała przy swojem, groził wyrzuceniem jej z domu i pozbawieniem dziedzictwa.

Helena nie chciała wrócić z dzieckiem na łono rodziny. Pojechała więc do Kiszeniowa i udała się do miejscowej kliniki położniczej.

Do pokoju, w którym leżała Helena, sprowadzono żonę blacharza, Żydówkę, Ruchlę P. Obie kobiety tej samej nocy wydały na świat dzieci. Chłopiec Ruchli wyszedł z łona matki martwy. Gdy o tem dowiedziała się Helena, postanowiła podsunąć Żydówce swe dziecko.

— Kobieta będzie uszczęśliwiona, że ma zdrowe dziecko — pomyślała Helena, — a ja pozbędę się kłopotu.

Młoda dziewczyna wtajemniczyła w swoje plany pielęgniarkę. Ta, po długich prośbach zgodziła się na wprowadzenie w czyn zamiarów Heleny.

Ruchla zmęczona bólami porodowemi jeszcze spała w najlepsze. To wyzyskała pielęgniarka i na miejsce maleńkiego trupa położyła żywe i zdrowe niemowlę.

Następnego rana Ruchla nie mogła oderwać wzroku od „swego" synka i współczuła z „biedną" Heleną, której dziecko, jak sądziła, zmarło.

Niemowlę, które było od urodzenia prawosławne, obrzezano i nadano mu imię Josek.

Josek rósł, był zdrowem i żywem dzieckiem i zczasem przeobraził się w pięknego i dorosłego młodzieńca. Był on wychowany w duchu żydowskim, a jednak tkwiło w nim coś nieżydowskiego. To też niejednokrotnie ze zdziwieniem patrzeli „rodzice" na Joska i pytali się siebie:

— W kogo on się wrodził?

Rzeczywiście, w jego twarzy nie było nic semickiego. Nawet mówił po żydowsku inaczej niż jego otoczenie.

W tym czasie, daleko w Bukareszcie, w swej willi przebywała Helena Fabjanu. Przed 19 laty ojciec przebaczył swej lekkomyślnej córce i znów przyjął ją na łono rodziny. Niebawem Fabjanu zmarł. Helena została jedyną spadkobierczynią ogromnego mienia i w rok po śmierci ojca wyszła zamąż.

Mąż Heleny został raniony na wojnie i ciągle chorował. Młoda kobieta musiała zrezygnować z uciech życia i zająła się pielęgnowaniem męża.

Często, podczas długich, bezsennych nocy unosiła się myślami do odległego Kiszeniowa, gdzie przebywał jej syn.

O jej tajemnicy poza nią wiedziała tylko pielęgniarka z kliniki. Helena posyłała jej regularnie co miesiąc pieniądze, a ta wzamian dostarczała jej wiadomości o synu.

Przed kilku miesiącami Helena owdowiała. Zniknęła więc przepaść, oddzielająca ją od przeszłości. Helena zapragnęła powrotu swego dziecka, chciała z niem razem przebywać. Zwróciła się z tą sprawą do najwybitniejszego adwokata stolicy.

W tych dniach do zakładu blacharza P. w Kiszeniowie przybył jakiś elegancko odziany pan i spytał się o Joska. Wytworny pan wyszedł z chłopcem na miasto i opowiedział mu o jego prawdziwej matce.

Nazajutrz w mieszkaniu blacharza dało się słyszeć zawodzenie i płacz. „Rodzice" nie mogli się pogodzić z tą myślą, że ich Josek, zostanie im na zawsze zabrany.

Josek zaś uparcie milczał. Narazie nie wie co ma ze sobą robić. Przedewszystkiem jedzie do Bukaresztu, by poznać swą matkę, a dopiero później zadecyduje o tem, kto będzie jego matką Ruchla czy Helena. To też blacharz z żoną, jak i cała ludność Kiszeniowa z niecierpliwością wyczekują na powrót Joska z Bukaresztu i na jego decyzję.

SPORT

PRZED MECZEM PIŁKARSKIM POLSKA — RUMUNJA.

Według pogłosek, zresztą z miarodajnego źródła, mecz piłkarski Polska — Rumunja dojdzie do skutku. Inaczej mówiąc w dniu 3 listopada w Bukareszcie Polacy staną do walki z Rumunami.

Jak się okazuje na meczu tym kapitan nie będzie eksperymentował. W reprezentacji mają ukazać się gracze, którzy dawno zostali... emerytowani a obecnie są „wyciągani". Mowa jest o Nawrocie, Pazurku. Inna sprawa, że ci właśnie gracze wykazują ostatnio doskonałą formę i gdy by w reprezentacji zagrali tak, jak na ostatnich meczach ligowych, kto wie czy właśnie nie im zawdzięczalibyśmy zwycięstwo.

No, ale przedwcześnie o tem mówić. Skład reprezentacji ma być ustalony w poniedziałek.

LEGJA CZY WARSZAWIANKA?

W najbliższą niedzielę na stadjonie Wojska Polskiego zostanie rozegrany atrakcyjny mecz ligowy Warszawianka — Legja. Mecze te od kilku lat stanowią tak zwane „derby Warszawy". Obecnie nabierają one szczególowego znaczenia ze względu na niezbyt miłą sytuację Warszawianki w tabeli ligowej.

Legja jest spokojna o swój byt w Lidze, gdy tymczasem Warszawiance brak trochę punktów odseparowania się od strefy niebezpieczeństwa.

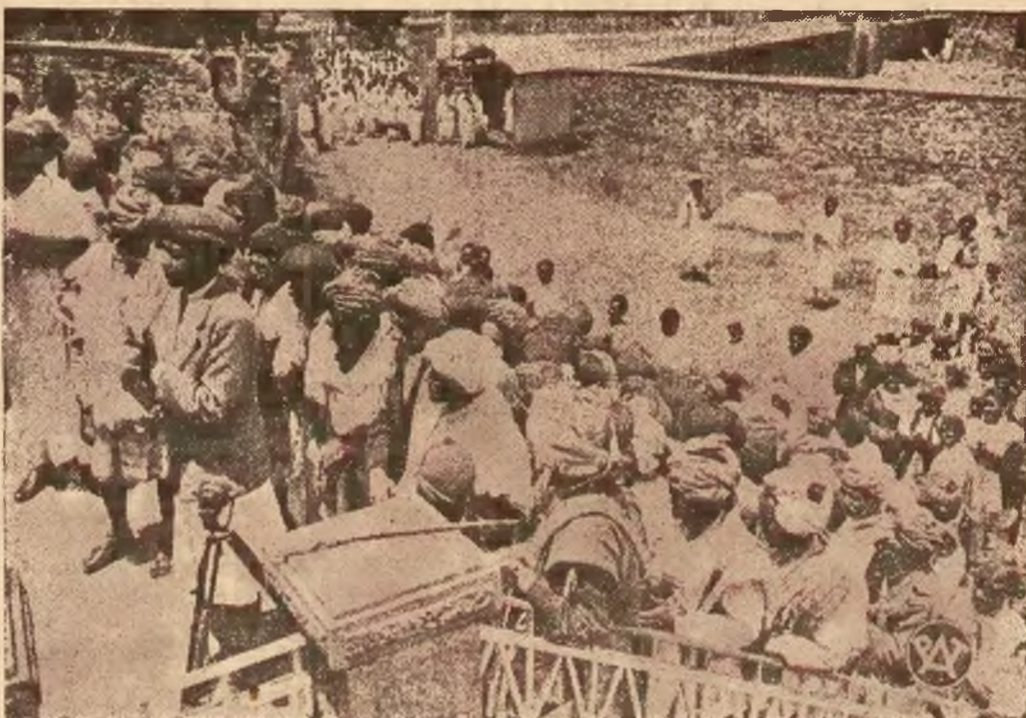
Kompletny program ligowy poza meczem Warszawianka - Legja przedstawia się w ten sposób: W Łodzi ŁKS — Cracovia, we Lwowie Pogoń — Śląsk, na Śląsku Ruch — Garbarnia, w Krakowie Wisła — Polonja. Poza tem w Dębiu (na Śląsku), Dąb walczy z Czarnymi o wejście do Ligi.

BOKSERZY WARSZAWY JADĄ DO BERLINA.

Czas leci. Okazuje się, że to już za parę dni reprezentacja bokserska Warszawy wyjeżdża do Berlina, by tam rozegrać międzymiastowy mecz z Berlinem. Termin meczu 1-go listopada. Warszawa szykuje się bardzo solidnie do tego spotkania. Przypominamy, że w roku ubiegłym Warszawa wygrała 9:7: Miejmy nadzieję, że i tym razem uda się stolicy wygrać mecz z Niemcami.

Skład Warszawy przedstawia się jak niżej: Rotholc, Czortek, Kozłowski, Polus, Jańczak, Karpiński, Doroba, Mizerski.

Jak, się dowiadujemy w najbliższych dniach odbędzie się kilka eliminacyj, tak że ewentualnie zajdzie kilka zmian osobowych w składzie.



Addis Abeba. Tłumy mahometan składają przysięgę cesarzowi abisyńskiemu.



P. Tadeusz Grodyński, nowy wiceminister Skarbu.

Pierwsza kobieta nurek

Z chaty do pałacu bogacza

Można śmiało powiedzieć, że Margot Laroche urodziła się na wodzie. Jak daleko sięga pamięcią, ciągle widzi przed sobą Sekwanę, Sekwanę, Sekwanę. Jej ojciec jest rybakiem i cała rodzina stale mieszka wpobliżu Bas Medon w zakotwiczonym stateczku, który przerobiono na mieszkanie. Od dzieciństwa Margot umie doskonale pływać i w wodzie czuje się niemniej swobodnie niż na ziemi.

Dzieciństwo Margot nie wiele się różniło od dzieciństwa innych biednych dzieci. Mając lat czternaście skończyła szkołę po wszechną, a że w domu panowała nędza, zaczęła zarabiać, pracując w fabryce w Villancourt jako robotnica. Przez wiele lat pracowała w fabryce. Wreszcie nadszedł kryzys, fabrykę zamknięto i Margot straciła pracę.

Wróciła więc na „pokład rodzicielski", zwalając się na barki biednych rodziców. Jej jedynem zajęciem było robienie sieci dla ojca. Lecz Margot kochała wodę i w wodzie znajdowała zapomnienie. To też gdy tylko słońce przygrzewało, Margot wskakiwała do wody i płynęła przed siebie, strasząc wioślarzy, nagłem wypływaniem przed ich łodziami.

Pewnego dnia Harvard Brompton przybył z Londynu do Paryża i postanowił przejechać się łodzią po Sekwanie. Złożył kaucję w przedsiębiorstwie wynajmującem łodzie i ruszył w stronę Saint-Cloud. Gdy był już za Paryżem, wyciągnął z wody wiosła i polecając się łasce prądu, unoszącego łódź, zaczął robić zdjęcia pięknych brzegów Sekwany.

Nie należy jednak ufać przydowi rzeki. O tem mógł się przekonać Brompton w chwili, gdy łódź najechała na olbrzymi pień. Wstrząs był tak silny że Brompton spadł na dno łódki, a aparat wyślizgnął mu się z ręki i pogrążył się w wodzie. Anglik siarczyście zaklął. Nagle z wody rozległ się serdeczny śmiech. Brompton ze zdziwieniem rozejrzał się wokoło i ujrzał opodal roześmianą twarz niewieścią.

— Co tu jest śmiesznego? — zapytał rozzłoszczony.

— Przecież jest rzeczą niezwykle śmieszną, że dorosły mężczyzna nie umie wiosłować — odparła Margot (to właśnie ona wynurzyła się z wody). — Jeśli pan mnie grzecznie poprosi, to wydostanę aparat z wody.

Anglik grzecznie poprosił i Margot znikła pod wodą. Margot jednak przeceniła swe siły. W tem miejscu dno Sekwany było muliste. Długo więc pozostawała w wodzie, nie mogąc odnaleźć aparatu. Anglik z niepokojem spoglądał w wodę, obawiając się o życie pływaczki.

Nagle Margot wypłynęła i w ręku trzymała jakiś zamulony przedmiot, który niebardzo przy pominał piękny aparat Anglika. Brompton podziękował pływaczce, dał jej 10 franków wynagrodzenia, zapisał sobie jej adres i nazwisko i ruszył w stronę Paryża.

Pieniądze bardzo się przydały Margot. Kupiła sobie jedwabne pończochy, o których marzyła od dłuższego czasu i jeszcze kilka drobiazgów a po kilku dniach zupełnie zapomniała o tej przygodzie.

Anglik nie zapomniał jednak. Po jakimś czasie Margot otrzymała list z Anglji. Proponowano jej posadę nurka w pewnem przedsiębiorstwie, zajmującem się wydobywaniem na powierzchnię okrętów, zatopionych pod czas wojny, na których przewożono złoto z Ameryki do Anglji.

Margot z radością przyjęła tę posadę. Od kilku już miesięcy tam pracuje, ku zadowoleniu swych pracodawców, a przed tygodniem wyszła zamąż za bogacza Bromptona, z którym stale się w Anglji spotykała i który wystarał się dla niej o tę posadę. To małżeństwo stało się głośne w Anglji i Margot oblegają reporterzy, chcąc wydobyć od niej jak najwięcej szczegółów z jej życia. Margot nie jest skora do wynurzeń, a jednemu z nich na odczepnego rzekła, że wyszła zamąż za Bromptona, by się zemścić na nim za te 10 franków, które dał jej za wyłowienie aparatu...

Udogodnienia dla kobiet

Sąd w Nikaragui wydał w tych dniach rozporządzenie, które wywołało wielkie zadowolenie wśród kobiet i wiele humoru.

Jest rzeczą powszechnie wiadomą, że kobiety zwłaszcza te starsze nie lubią podawać dokładnie swego wieku. Prywatnie ludzie patrzą przez palce na te małe, niewinne kłamstewka, ale władze często nieczułe są na te drobnostki.

Sąd w Nikaragui wiedział o tej słabostce kobiet i nakładał kary na kobiety, zeznające przed sądem w charakterze świadków. Nie odniosło to jednak żadnego skutku. Kobiety wolały płacić karę, niż podawać swój wiek.

To też sąd wpadł teraz na dowcipny pomysł. Pozwala kobietom podać sędziemu swe lata wypisane na kartce papieru.

Ze świata pracy

KOLEJARZE U MINISTRA KOMUNIKACJI.

Od pewnego czasu krążą pogłoski o zamierzonej, jakoby, ponownej obniżce płac urzędniczych. Zaniepokojeni tem kolejarze, zwrócili się przez prezydjum Zjednoczenia ..olejow..ów Polskich, do ministra komunikacji, inż. Butkiewicza, z zapytaniem o prawdziwość pogłosek.

P. Minister odpowiedział, że Rząd rozpatruje różne projekty zrównoważenia budżetu, ale decyzji żadnej — jeśli chodzi o obniżkę płac pracowniczych — jeszcze nie powziął.

STRAJK INTROLIGATORSKI.

Wczoraj w Warszawie zastrajkowali pracownicy introligatorscy, zrzeszeni w 4 związkach zawodowych.

Już od pewnego czasu, m'ędzy pracodawcami a pracownikami istniało nieporozumienie na tle wysuniętych żądań przez pracowników, domagających się unormowania płac i pracy w nowej umowie zbiorowej. Pracownicy słusznie domagają się podwyżki płac, nieodpowiadających dziś drożyźnie artykułów pierwszej potrzeby.

Przedsiębiorcy odrzucili w pertraktacjach połowę tych żądań, wobec czego doszło do strajku częściowego. Strajkujący obchodzili wczoraj zakłady introligatorskie, usiłując nakłonić łamistrajków do solidaryzowania się. W niektórych zakładach — dla bezpieczeństwa — pozamykano drzwi wejściowe.

DŁUGOTRWAŁE STRAJKI ROBOTNICZE.

W 2 fabrykach metalowych w Lidzie, robotnicy strajkują już od 6 tygodni. Strajkujący domagają się podwyżki płac i utrzymania 8-godzinnego dnia pracy. Zarobki dzienne robotników metalowych w Lidzie wynoszą 2 — 3 złotych.

W hucie „Dąbrowa" w miejscowości Krzywda na Śląsku strajk robotników trwa już szósty miesiąc. Robotnicy nie chcą zgodzić się na obniżkę płac, zaproponowaną przez zarząd huty w wysokości 50%.

W fabryce dykty w Grodnie, zastrajkowali robotnicy celem obrony dotychczasowych płac. Płace te wynoszą przeciętnie 2,60 zł. dziennie.

„ŚWIĘTY BIUROKRACY" — NIE POMAGA W PRACY...

Ministerstwo Opieki Społecznej postanowiło powołać do życia instytucję asystentów inspekcyjnych dla nadzoru nad przestrzeganiem przepisów ochrony pracy w zakładach i przedsiębiorstwach.

Decyzja wywołała sprzeciw kół rzemieślniczych. Zarząd związku izb rzemieślniczych powziął uchwałę twierdzącą, iż dotychczasowy stan rozbudowy inspekcji pracy, czyni zadość potrzebom ochrony pracy w warsztatach rzemieślniczych.

Nowopowstająca instytucja asystentów inspekcyjnych — brzmi uchwała — rozszerzy czynnik urzędniczy w dziedzinie inspekcji pracy, umocni istniejące rozdźwięki i pogorszy obecny stan rzeczy.

Rzemieślnicy skarżą się, iż inspektoraty pracy stosują jednostronne kary i orzeczenia, bez wnikania w warunki gospodarcze i finansowe warsztatu i jego właściciela. Stosunki te uległyby poprawie, gdyby inspektoraty pracy oparły swą działalność na współdziałaniu z samorządem rzemieślniczym.

Zakrwawiony nóż w ręku oszalałego pijaka

Pił, mordował, cudzołożył — siądzie w więzieniu

Jerzy Jan Kasprzak wraz z kilku towarzyszami libacji znalazł się na ul. Puławskiej w stanie mocno podchmielonym.

Zauważywszy przed sobą jakieś towarzystwo, złożone z mężczyzn i kobiet, zaczepił je, obrzucając kobiety stekiem obelżywych wyrazów. Jeden z zaczepionych mężczyzn postanowił uspokoić awanturnika i obił go dość dotkliwie. To pijaka wyprowadziło z równowagi.

Ponieważ zajście miało miejsce opodal domu Kasprzaka, ten pobiegł szybko do mieszkania i powrócił na ulicę, trzym...ając nóż w ręku.

Nóż w ręku alkoholika

Ale oczywiście, uprzednio zaczepione towarzystwo już się oddaliło.

Nie rozumiał tego pijany Kasprzak i dopadłszy do zupełnie przygodnego przechodnia, uderzył go kilkakrotnie nożem. Przechodzień padł zalany krwią na płyty chodnika.

Oszalały pijak nie poprzestał na tem. Zauważył przed sobą pod latarnią trzech ludzi: mężczyznę i dwie kobiety. W pijanych oczach widział, że to są ci, którzy tak jeszcze niedawno pobili go za zaczepkę.

Dopadł tedy do grupy osób i tu z całych sił zaczął zadawać ciosy nożem mężczyźnie.

Mężczyzna nie spodziewał się ataku. I nim zdołał zorjentować się w sytuacji, padł ugodzony śmiertelnie w serce.

Kasprzak, podniecony alkoholem i widokiem rzezi, chciał rzucić się na uciekające w popłochu kobiety. I do szłoby do jeszcze straszniejszej masakry, gdyby nie to, że żona Kasprzaka, zauważyw szy, iż mąż porwał nóż, wybiegła za nim na pustą ulicę. Kasprzakowa dopadła do męża w chwili, kiedy śmiertelnie ranny mężczyzna leżał u stóp jej męża.

„Janek! Co robisz"?!..

Okrzykiem: „Janek? Co robisz?" ostudziła krwiożercze zapędy Kasprzaka, a następnie zaprowadziła go do mieszkania.

Wdrożone średztwo wykazało, iż rannym był Borowiecki, a zabitym Marcin Augustyniak, obaj niemający nic wspólnego z tem towarzystwem, które pierwsze zostało zaczepione przez pijanego awanturnika.

Dalsze dowody doprowadziły do aresztowania Kasprzaka, który bronił się tem, że nic nie pamięta, bo był pijany do nieprzytomności.

Wódka prowadzi do Tworek

Skierowano Kasprzaka do szpitala w Tworkach, gdzie poddano go specjalnemu badaniu co do stopnia wytrzymałości na alkohol.

I nawet biegły psychjatra orzekł, iż Kasprzak należy do ludzi, łatwo ulegających zatruciu alkoholem i niewykluczonem jest przeto, że zbrodni dopuścił się w stanie wyłączenia świadomości.

W sądzie Okręgowym w Warszawie, gdzie sprawa znalazła się na wokandzie, wyszły najaw sensacyjne momenty.

Oto zostało ustalone, że Kasprzak po dokonanym mordzie, odprowadzony przez żonę do mieszkania, położył się tu spać. Sen trwał niedługo, bo do Kasprzaka przyszli jego koledzy i wyciągnęli na dalszą libację. Kasprzak wypił sporo wódki, a następnie, wraz z kobietami ulicznemi poszedł do hotelu, gdzie spędził resztę nocy.

„Normalnego pijaka" zawiodła do trwałego kryminału

Zbadany portjer hotelowy zeznał, iż w zachowaniu się Kasprzaka nie zauważył żadnego zamroczenia. Udało się nawet odszukać i tę kobietę, z którą Kasprzak po ohydnej zbrodni spędził noc. Ta również zeznała, iż Kasprzak zachował się... normalnie.

Te dane sprawiły ,iż Sąd Okręgowy odrzucił całkowicie ekspertyzę lekarską i skazał mordercę na 12 lat więzienia.

Od tego wyroku odwołała się obrona do Sądu Apelacyjnego w Warszawie. Sąd Apelacyjny na posiedzeniu w dniu wczorajszym zatwierdził wyrok niższej instancji, łagodząc jedynie karę do 8 lat więzienia.

Za naruszenie żałoby narodowej

stanął ponownie ks. Kochański przed sądem

Wczoraj w Sądzie Apelacyjnym była rozpoznawana sprawa ks. Antoniego Kochańskiego, skazanego przez Sąd Okręgowy w Łomży na 6 miesięcy więzienia za przeciwdziałanie prawnym zarządzeniom władzy.

Było to w okresie żałoby narodowej po śmierci Marszałka Piłsudskiego. Zgodnie z zarządzeniem władz szkolnych wszystkie dzieci na terenie całej Rzeczypospolitej przywdziały żałobne opaski.

Ale oto na terenie szkoły powszechnej w Tykocinie zaszedł niesłychany i zgoła odosobniony wypadek niepodporządkowania się nietylko powszechnym uczuciom, ale nawet zarządzeniom władz.

Smutniejsze jeszcze, że wybryku tego dopuscił się prefekt szkolny.

Bo oto ks. Kochanski po przyjściu do szkoły, widząc dzieci w żałobnych opaskach na ramieniu, odezwał się do grupy dziewczynek:

— Nie noście tych szmat. Żałobę należy nosić po tatusiu i mamusi.

Małe dzieci, dotknięte w swych uczuciach, zawiadomiły o niesłychanem odezwaniu się wychowawcy władze przełożone.

Wdrożono niezwłocznie śledztwo, które doprowadziło nawet do aresztowania ks. Kochańskiego.

Ks. Kochański, stawiony przed Sądem Okręgowym, nie przyznał się do winy, przedstawiając zajście w innem zupełnie świetle.

Miał on zauważyć, że w czasie pauzy dziewczynki biły się, wyrywając sobie trzymaną w rękach opaskę.

I wtedy miał się odezwać tylko: „Nie bawcie się tą szmatą".

Sąd Okręgowy po przesłuchaniu świadków odrzucił wyjaśnienia, jako niezgodne z prawdą, i skazał ks. Kochańskiego na 6 miesięcy więzienia.

Od tego wyroku odwołał się skazany i sprawa znalazła się wczoraj na wokandzie Sądu Apelacyjnego w Warszawie.

Oskarżenie objął naczelny prokurator Sądu Rudnicki, który wnosił o uzupełnienie materjału dowodowego przez dołączenie do akt sprawy dokumentów.

W dniu 13 maja bowiem, następnego zatem dnia po śmierci Marszałka, Ministerstwo Oświaty przez radjo zarządziło noszenie opasek przez młodzież w okresie żałoby narodowej, a 14 maja odpowiedni okólnik został rozesłany do władz szkolnych. Ks. Kochański dopuścił się zaś zarzucanego mu czynu już po ogłoszeniu tych zarządzeń.

Zgodnie z wnioskiem prok. Rudnickiego, Sąd Apelacyjny rozprawę odroczył na inny termin.

Negus zależny od zagranicy

Agenci kontrolują jego rozkazy

Wśród ludności Addis-Abeby krąży pogłoska, że Negus ulega jakimś tajemniczym wpływom. Na dworze króla królów roi się od agentów obcych mocarstw, którzy występują w charakterze adwokatów, lekarzy, lub przedstawicieli przemysłu.

Największe zainteresowanie wśród dziennikarzy budzi osoba niejakiego Paerkinsa, o którym krążą słuchy, że stoi na czele sławnej, angielskiej „Inteligence Service". Podobno dzięki jego działalności, a raczej jego książeczki czekowej, coraz większa ilość kolorowych żołnierzy opuszcza szeregi włoskie i przechodzi na stronę abisyńską.

Polityka Negusa jest podobno zależna wyłącznie od woli obcych mocarstw. Znajdują się w Addis-Abebie nawet tacy, którzy twierdzą, że z kancelarji Negusa nie wyszedł jeszcze ani jeden rozkaz, któryby nie był przejrzany i zatwierdzony przez Londyn.

500 zł. za „nieprzyzwoite zachowanie"

Proces sądowy między sędzią i adwokatką

Jeszcze w lutym zeszłego roku w Sądzie Grodzkim Oddz. XVII w Warszawie, rozegrał się incydent pomiędzy urzędującym asesorem sądowym p. Kazimierzem K. i jedną z adwokatek warszawskich Marją R.

Adw. R. za pośrednictwem sekretarza sądu prosiła sędziego K. o podpisanie tytułu wykonawczego, po który zgłaszała się już czterokrotnie do sądu. Sędzia K. odmówił, powołując się, iż uczyni to nazajutrz przy załatwianiu tego rodzaju spraw. Wówczas adw. R. weszła osobiście do gabinetu sędziowskiego z prośbą o podpisanie tytułu. Sędzia K. i tym razem odmówił. Wówczas adw. R. odezwała się:

— *Ja codziennie widuję się z prezesem Jaruzelskim* (kierownik wszystkich sądów grodzkich w Warszawie) *i o tem go powiadomię. Ja nie wygrywam nóg na loterji.*

A po opuszczeniu gabinetu adw. R. odezwała się w kancelarji:

— Taki młody człowiek przy rozpoczęciu karjery powinien sobie zjednywać ludzi, a nie odstręczać.

Słowa te posłyszał sędzia K. i złożył raport władzom przełożonym. Sprawa oparła się o sąd dyscyplinarny izby adwokackiej, który skazał adw. R. na upomnienie.

Już po zakończeniu tej sprawy w sądzie dyscyplinarnym, sędzia K. złożył zameldowanie do prokuratury, która pociągnęła adw. R. do odpowiedzialności za obrazę sędziego.

Sensacyjna ta sprawa znalazła się na wokandzie Sądu Grodzkiego Oddz. XVI w Warszawie w dniu wczorajszym.

Sędzia K. (obecnie sędzia grodzki w jednem z kresowych miast), był badany w charakterze świadka. Również badani byli naoczni świadkowie zajścia: asesor sądowy Piotrowski i sekretarz Zaleski. Oskarżenie popierał specjalnie delegowany pprok. Kamiński.

Obrońca oskarżonej, adw. Ruff podnosił, iż nie zachodzi tu obraza sędziego, gdyż słowa oskarżonej nie zawierały pogardy.

Sędzia Wyczański, sądzący tę sprawę, uznał, iż adw. R. dopuściła się jedynie nieprzyzwoitego zachowania w miejscu urzędowem i skazał ją na 500 zł. grzywny.

Kronika rzemiosła

ULGOWE EGZAMINY CZELADNICZE.

Dnia 31 grudnia rb. traci moc obowiązującą rozporządzenie ministra Przemysłu i Handlu o ulgowych egzaminach czeladniczych. Rozporządzenie to ułatwia zdobycie tytułu czeladnika tym kandydatom, którzy nie ukończyli dokształcającej szkoły zawodowej i nie posiadają wymaganego świadectwa szkolnego.

Zainteresowani, a liczni w kraju, kandydaci na czeladników, winni do końca rb., skorzystać z przewidzianych ulg i wnieść do odnośnych izb rzemieślniczych podania o dopuszczenie do ulgowego egzaminu czeladniczego.

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

Życie bez niego straciło urok

P. Róża, zwierza nam się: „Mając lat 17 w ubiegłym roku, pokochałam mężczyznę imieniem Jurek. Jest on prawie dwa razy ode mnie starszy i w dodatku żonaty. W pierwszych dniach naszego poznania okazywał mi dużo sympatji, lecz z biegiem czasu stawał się dla mnie coraz więcej obojętny, natomiast ja coraz więcej go kocham, a teraz byłabym gotowa dla niego oddać nawet swoje życie. Widzę teraz, że życie bez niego nie ma dla mnie żadnego uroku i że dłużej w nie będę mogła żyć bez niego.

Starałam się już nieraz o nim zapomnieć, lecz wiem, że nie będę w stanie. W ostatnich dniach zauważyłam, że zaczyna on mnie unikać, a przecież ja jego tak bardzo kocham pierwszą prawdziwą miłością, tem bardziej, że daje mi do zrozumienia ażebym o nim zapomniała, ale ja wiem o tem, że to nigdy nie nastąpi. Więc radź mi Kochany Panie Redaktorze, bo wiem, że dłużej w takiej udręce nie będę mogła żyć".

* * *

Gdy się ma 18 lat, Panno Różyczko, jest się w najpiękniejszym wieku życia, ale nie wolno, mając 18 lat, wypowiadać, słowa „nigdy". Pani się wydaje, że Pani o swym Jurku nigdy nie zapomni, a ja Panią, zapewniam, że tak i przekona się Pani, że będę miał słuszność.

Proszę nie myśleć, że ja nie rozumiem cudzej miłości. Owszem, rozumiem doskonale i gdybyście sobie oboje powiedzieli, że bez siebie żyć nie możecie, przyczem Wasza obustronna miłość wytrzymałaby niejedną próbę, wtedy nie rzekłbym przeciw niej ani słowa. Skoro wszakże, jak w tym wypadku, p. Jurek wyraźnie Pani unika i przytem jest żonaty, ma Pani dwa powody dla wyperswadowania go sobie.

Wiem, że to rzecz niełatwa i operacja bolesna, ale trzeba jej się poddać koniecznie. Bo co będzie w przeciwnym wypadku? Miłość bez wzajemna, moc udręk, może jeszcze przykrości ze strony żony p. Jurka, jeżeli to osoba niekulturalna... Wyleczyć się zaś z tej niedobrej miłości jest łatwiej, niż się Pani zdaje. Mając 18 lat, posiada Pani wszelkie warunki, aby się bawić i zawierać znajomości. Wśród tych zaś znajdzie się prędzej, czy później ktoś młodszy, a co najważniejsza! — wolny, który Panią pokocha, uzyska wzajemność i wtedy natychmiast zatrze wszelkie wspomnienia o owym p. Jurku

Tłumaczenie snów naszym Czytelnikom

J. W. Częstochowa. Sen Pańskiej żony nie wróży nic tragicznego, więc niema powodu do niepokoju. Życie jeszcze przez pewien czas będzie się toczyło dotychczasowym trybem, poczem przyjdą zarobki i inne radości. Posiadane doświadczenie życiowe bardzo się Panu przyda. Proszę się wystrzegać łysego grubasa. Szczęśliwe daty: 12 grudnia i 30 lipca.

Kazimierka z Legjonowa. Pani dziwny sen przepowiada, że będzie na czyimś pogrzebie. Czeka Panią kłótnia ze starszą kobietą. Będzie duże rozczarowanie i łzy z powodu drobnostki. Ten chłopiec w wojsku bardzo często o Pani myśli. Poślubi Panią i będzie miał bardzo miłą żonkę, której mu zazdroszczę z całego serca.

P. „Stanisław“. Sen Pański przepowiada kłopoty rodzinne i zdradza, że jest Pan bardzo wyczerpany nerwowo. Pożycie z żoną nie służy Panu i nic dobrego z tego nie wyniknie. Uzdrowi Pana inna, szczerze kochająca kobieta. Narazie jednak niech się Pan tem wszystkiem bezwarunkowo nie przejmuje. Źle dobrane małżeństwa, to zjawisko masowe, rzadko kiedy bywa inaczej! Czekają Pana spore wpływy pieniężne.

P. „Sylwetka“ nadesłała nam następujący opis snu: „Śniło się, że na ulicy Nowy Zjazd wstąpiłam do herbaciarni i poprosiłam o ciastko z serem. Nie było jednak takiego i dano mi ciastko z jabłkami. Ja to ciastko wzięłam i wyszłam zdenerwowana, że nie otrzymałam tego, o co prosiłam. Na ulicy stało kilku mężczyzn. Jeden z nich chwycił mnie za połę płaszcza i począł ciskać mną o ziemię, aż straciłam przytomność. Któryś z jego kolegów szepnął: — Coś zrobił, zabiłeś kobietę! — A on na to: — Mamy to, czegośmy pragnęli! — Poczem rzucili mnie na platformę pojechali, a tuż za nimi podążał policjant.“

Sen Pani przepowiada niebezpieczeństwo, którego Pani uniknie przy pomocy życzliwej osoby. Brat Pani, który służy w wojsku, będzie zdrów i silny. Pani adorator jest nader sympatycznym chłocem i Pani mu się bardzo podoba. Ale ma słaby charakter. Niech Pani weźmie go mocniej w ręce, to wszystko będzie dobre. Otrzyma Pani pracę poza domem.

P. „Nieszczęśliwa“ nadesłała opisy dwóch snów, z których pierwszy brzmi: „Byłam jakoby na wsi, lecz w swojem mieszkaniu i nalewałam wodę do miednicy synowi, gdy naraz pojawiła się w miednicy masa pijawek. Wylałam więc wodę z miednicy na podwórze. Po wylaniu pojawiło się na ziemi jeszcze więcej pijawek; były one różnego koloru i wszystkie pełzły ku mnie. Jedna była bardzo duża. Córka moja chciała ją przeciąć i zjeść, myśląc, że to kiszka“.

Sen powyższy, podobnie jak i drugi, wbrew Paai obawom, nie wróży nie specjalnie złego. Pijawki są to pieniądze, które Pani otrzyma i które pomnoży Pani, dzięki swemu pomysłowi, czy wysiłkom.

Władek S. Nie wyleczy się Pan ze swej choroby. Sen wróży pogorszenie. Goście Pana odwiedzą i przyniosą upominki.

Nasz wielki konkurs filmowy

wyłoni 50 laureatów, którzy zagrają w komedji p. t. „Dodek na froncie“



Nr. 506



Nr. 507



Nr. 508



Nr. 509



Nr. 510

Na małej wokandzie...

Zagraniczna kura

A. E.) *W mieszkaniu państwa Frydmanów gwarno było i wesoło. Goście jedli tłusty rosół z pulpetami, a twarze ich lśniły z gorąca i z zadowolenia.*

Po rosole pojawiła się kura. Biesiadnicy zabrali się do niej żwawo, ale już po pierwszym kęsie zrzedły im miny.

— Coś dziwny smak ma ta kura! — oświadczyli.

Pani Frydman uśmiechała się z wyższością.

— No bo to, nie jest zwyczajna kura. Zagraniczna!

— Hm, co pani powie? — podziwiali zachwyceni goście. — Skąd pani wzięła takie dziwne kure?

— Mąż mnie ją przywiózł z Łodzi.

Pan Frydman spojrzał na żonę nieprzytomnym wzrokiem.

— Uś! — jęknął. — Zimno i ciepło mnie się robi naprzemian. Malwina! Coś ty zrobiła, ty niedorozwinięta?

— Ugotowałam kure!

— Bym z przyjemnością ciebie teraz ugotowałem. Przecież to nie była żadna kura! To była papuga!

— Papuga się nazywa? Niech będzie papuga. No to ugotowałam papugie.

— Ale to nie było do jedzenia! — rozpaczał pan Frydman. — Do gadania to było.

— Skąd ja mogłam przypuszczać? Jak ona była do gadania, to mogła powiedzieć!

Powyższa odpowiedź do reszty zdenerwowała biednego pana Frydmana, który też chwycił talerz z ćwiartką papugi i cisnął nim w rezolutną połowicę. Ale że ręka mu się trzęsła, więc zamiast w żonę trafił w okno i talerz wyleciał na ulicę, spadając na głowę przechodzącego Stanisława Grzybka.

Epilogiem tej przygody była naturalnie rozprawa w Sądzie Starościńskim, który skazał pana Frydmana na 10 złotych grzywny.

Wojna na zamówienie

(H. L.) Jak bardzo przewidujący bywa proroczy umysł genjalnych pisarzów, widać na przykładzie Bernarda Shawa. Już przed czterdziestu laty napisał sztukę p. t. „Żołnierz i bohater“, graną obecnie w teatrze Małym, w której przewidział w dużej mierze to, co się działo niedawno podczas wojny paragwajsko - boliwijskiej i co się dzieje teraz w Etjopji.

Wojną kierują cudzoziemscy oficerowie, którzy dopiero uczą tubylców, jak się bić, bo bez nich — jak żartuje Shaw — nie potrafiliby tego i do wojny wogóle nie dochodziłoby. W tej sztuce np. wojują Czarnogórcy z Albańczykami. Jedni mają oficerów rosyjskich, drudzy austrjackich.

We wspomnianej sztuce Węgierko (który ją znakomicie wyreżyserował), gra szwajcara w służbie albańskiej i odbija „bohaterowi“ czarnogórskiemu (pysznie zagranemu przez Ziejewskiego) jego narzeczoną — Lindorfównę. W rolach jej rodziców spisują się świetnie: Buczyńska i Kurnakowicz. Bohatera pociesza po stracie narzeczonej — jej pokojówka (Gorczyńska).

Coś dla Pani

Oczywiście, że panią interesuje obecnie zagadnienie jak wyglądają modne palta jesienne i zimowe. Otóż w tym zakresie moda przynosi nam moc niespodzianek. Przedewszystkiem więc proszę sobie wyobrazić, że przybrania futrzane płaszczy zostały nieco zdegradowane na korzyść aksamitów. Ostatni krzyk z zakresu okryć jesiennych wyglądał proszę pań tak — płaszcz dopasowany do sylwetki — wykonany z wełny w kolorze zielono-popielatym, przybrany był zamiast futra velurem o długim i jedwabistym włosie. Velur był koloru bronzowego i zrobiony był z niego duży kołnierz, który jak pelerynka spadał na przodzie w formie trójkąta i sięgał aż do paska. Przypięty był na trzy guzy obciągnięte tym samym materjałem, z którego zrobione było palto. Ponadto z veluru zrobione były wysoko, prawie do łokcia sięgające mankiety w kształcie t. zw. „muszkieterskich“ — oraz obłożone były nim kieszenie. Jako eleganckie dokompletowanie tej jesiennej kreacji — był mały kapelusik z tegoż właśnie veluru. Trzeba przyznać, że całość była nadzwyczaj szykowna, w dobrym tonie i bardzo wdzięczna.



DENTYSTA: Ząb jest zepsuty, trzeba na niego koronę nałożyć...

PACJENT: Koronę? Za nic w świecie! Ja jestem republikaninem!

DANIEL BACHRACH

Śladami przestępców

Z pamiętników b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Epidemja samobójstw

IX.

— Jeżeli możliwe to dzisiaj, a najpóźniej jutro, — odpowiedziałem.

— Dziś to już będzie niemożliwe, bo mój lokator przychodzi późno wieczorem, ale na jutro w południe pokój będzie przyszykowany.

— A zatem czekamy od pani jutro rano telefonu. Oczywiście pan Bachrach zamelduje się pod fałszywem nazwiskiem, ale mogę panią zapewnić, że nie będzie pani miała z tego powodu nieprzyjemności i spodziewam się, że pani nie zadenuncjuje go do policji, — dodał, śmiejąc się i ściskając jej rękę na pożegnanie.

Jak było umówione o dziesiątej rano telefonowała właścicielka pensjonatu, że pokój jest do mojej dyspozycji i w dwie godziny później zajechałem z dwiema walizkami do pensjonatu.

Rozpoczęła się mozolna i nader nndna obserwacja. Całemi dniami siedziałem w pokoju, podsłuchując, czy nie przychodzi do mego sąsiada ktoś z wizytą. Udało mi się również w czasie ich nieobecności zrewidować pokoje, lecz nic podejrzanego nie zauważyłem, za wyjątkiem przewierconej niewielkiej dziury w drzwiach, prowadzących do pokoju jego siostry. Przypuszczałem, że dziurę tę ona wywierciła, by niepostrzeżenie obserwować brata i odwiedzające go damy, lecz jak się później okazało, miało to inny cel. Ale o tem później. Miałem się też na baczności, by mnie mój sąsiad nie zauważył, stwierdziłem bowiem, że jest on identyczny z owym nieznajomym z mostu i obawiałem się, by mnie przypadkowo nie poznał.

Minął tydzień. Zniechęcony chciałem już dać za wygraną i powrócić do normalnej pracy w biurze, tem bardziej, że tymczasem nagromadziło się dużo spraw, gdy pewnego popołudnia usłyszałem ciche pukanie do drzwi jego pokoju. Zająłem bezzwłocznie miejsce na swym posterunku, mianowicie przy otworze zrobionym w drzwiach. Do pokoju weszła elegancko ubrana kobieta. Twarzy jej niestety dostrzec nie mogłem, sądząc jednak z figury i kształtów musiała być młoda.

— Raczyłaś nareszcie przyjść, — usłyszałem głos mego sąsiada. — No i cóż, przyniosłaś mi pieniądze?

Nieznajoma odpowiedziała coś po cichu, czego niestety dosłyszeć nie mogłem, musiała to jednak być odpowiedź przecząca, gdyż szantażysta zerwał się z krzesła i krzyknął wzburzonym głosem:

— Radzę ci nie drwić ze mnie. Ja muszę dziś jeszcze mieć pieniądze, a jeżeli nie masz pieniędzy, to przynieś mi biżuterję. O ile do wieczora nie będę miał od ciebie wiadomości, to jutro rano mąż twój dowie się o wszystkiem. Spodziewam się, że wtedy otrzymam od niego potrzebną mi sumę, zwłaszcza, kiedy mu opowiem pewne drastyczne szczegóły o jego ubóstwianej żoneczce...

Powstrzymywałem się całą siłą, by nie wpaść do pokoju i nie palnąć w łeb nędznikowi, lecz czekałem końca, pocieszając się jedynie tem, że nędznik i tak już mi nie ujdzie. Usłyszałem łkanie kobiety, błagającej go o litość, lecz łotr ten był niewzruszony.

— Ja dziś jeszcze muszę mieć pieniądze, gdyż dziś wieczorem muszę zapłacić karciany dług honorowy (łotr mówił jeszcze o honorze), i daję ci czas do ósmej wieczorem.

Nieznajoma zbuntowała się widocznie, odpowiedziała bowiem: — Pieniędzy więcej nie dostaniesz, bo nie mam, a gdybym nawet miała, to też nie dostałbyś ode mnie ani grosza więcej. Na szczęście nie masz żadnych dowodów, gdyż byłam na tyle przezorna i, mimo twych próśb, nigdy do ciebie nie pisałam. Mąż mój z pewnością ci nie uwierzy i dostaniesz się do więzienia za szantaż, gdzie już oddawna powinieneś się znajdować. Sama nawet dziś jeszcze powiem o wszystkiem mężowi.

Łajdak nie spodziewał się widocznie oporu ze strony swej ofiary i nagle zmiękł.

— Czy nie domyślasz się, że ja tylko żartowałem i chciałem cię nastraszyć głuptasku? Jabym tobie miał coś podobnego zrobić? Byłem zdenerwowany i w uniesieniu gadałem głupstwa, zresztą sam nie wiem, co mówiłem...

(Dalszy ciąg jutro).

OBŁĘDNA MIŁOŚĆ

Milusia rzekła:

— Tak się obecnie ułożyło moje życie, że jestem teraz zmuszona pracować, aby zarobić na utrzymanie. Matka moja nie posiada żadnego majątku. Na szczęście, jeszcze za czasów naszej zamożności, ojciec dał mi wykształcenie, które mi się teraz bardzo przyda. Mówię biegle po angielsku. Będę wykładała język polski w szkole obcych języków. Mam doskonałe listy polecające.

— A co, jeżeli jednak pani tam nie przyjmą?

— Będę musiała szukać innego zajęcia.

— Więc ojciec pani nie żyje?

— Padł na wojnie przed paroma miesiącami.

— Poszedł, zapewne, jako ochotnik?

— Tak, był profesorem gimnazjalnym. Gdy wróg był pod Warszawą — poszedł, jak wielu innych i padł w obronie stolicy pod Radzyminem. Ponieważ w Warszawie teraz trudno o posadę, a udało mi się uzyskać bardzo poważne listy polecające do Ameryki, postanowiłyśmy z mamusią wyjechać tam. Zdołałyśmy korzystnie sprzedać mieszkanie i meble, za co otrzymałyśmy sporo pieniędzy, które starczą na podróż i zainstalowanie się w Ameryce. Ponieważ parę osób z naszej rodziny wyemigrowało do Ameryki i powodzi im się doskonale, postanowiłyśmy więc również spróbować szczęścia...

Henryk milczał nadal, cały drżący z przejęcia, że jego wyśniona jest przy nim, rozmawia z nim... Ona mówiła dalej:

— Takie oto są nasze smutne dzieje. Moja biedna matka wciąż jeszcze nie może się pogodzić z myślą, że ojciec, z którym kochali się do ostatniej chwili, jak za miodowych miesięcy, nie żyje... Jest niepocieszona i nie wiem, czy kiedy jeszcze ujrzę uśmiech na jej obliczu. Ja także kochałam mojego ojca nad życie. Nie wolno mi wszakże oddawać się bezgranicznej rozpaczy. Muszę pracować na matkę i siebie. Matka moja wymaga szczególnie troskliwej opieki, zwłaszcza, że jak pan widzi, skutki przeżytych cierpień dają się coraz bardziej we znaki. Muszę jej zapewnić, jeżeli nie pogodną, to przynajmniej spokojną starość.

Milusia mówiła to z tak ujmującą prostotą, że Henryk był coraz bardziej wzruszony i przejęty. Podziwiał męstwo tego młodego dziewczęcia, tak śmiało stawiającego czoło przeciwnościom losu i odważnie rzucającego się aż za ocean po pracę, do której nie była przecież wcale przyzwyczajoną.

Henryk cały płonął pragnieniem służenia pomocą Milusi, ofiarując jej swoje najdalej idące usługi. Ale... jakie właściwie? Tego sam nie wiedział. Bo rzeczywiście, czemże mógłby jej być pomocny? Z tego najzupełniej nie zdawał sobie sprawy.

W każdym razie, chciał właśnie wyrazić swoją gotowość najdalszych usług wobec niej i jej matki, gdy Milusia nagle podała mu rękę na pożegnanie, mówiąc:

— Boję się, że mamusia się obudzi. Przepraszam pana, że już się pożegnamy. I odeszła od Henryka, tak oszołomionego, że znów zapomniał języka w gębie... Po chwili dopiero ocknął się, pobiegł za nią i zapytał:

— Czy... będę miał jeszcze zaszczyt ujrzenia pani?

Odpowiedziała:

— Nie wiem, doprawdy... Mam bardzo mało czasu. Muszę nieustannie czuwać przy matce. Nie mogę się oddalać od niej dłużej, niż na małą chwileczkę.

I zniknęła, skłoniwszy zachwycającą główkę, uśmiechając się przytem czarownie...

Henryk dążył wzrokiem wślad za nią i patrzał tak długo, jak mógł okiem sięgnąć, aż do chwili, gdy wreszcie zniknęła za zakrętami statku.

Głębokie westchnienie wyrwało mu się z piersi... A potem słowa:

— O, Boże, jak ja ją kocham... jak bardzo, bardzo kocham...

— — — — — — — — — — — — — — — — — —

Od owej chwili stało się...

Już nie było najmniejszych wątpliwości — Henryk był zakochany w Milusi.

Kochał ją z całym zapałem swej płomiennej natury, z całym porywem młodego serca.

A jednak pewna gorycz zatruwała rozkoszne upojenie, jakiem pierwsza miłość opromieniała jego duszę.

Nie wiedział, jak pokierować swoją namiętnością, jaki wynik mogą dać nawiązane uczucia? Czy uzyska wzajemność? A jeżeli tak, czy będzie mógł złączyć się węzłem małżeńskim z ukochaną?

Wiedział tylko jedno: że powinien z nią postępować uczciwie. Zdawał sobie sprawę, że nie wolno mu jej rozkochać w sobie, skoro nie miał pewności, czy to uczucie da się uwieńczyć ślubem.

A już tem bardziej nie czuł się w prawie czynić jakichkolwiek wysiłków uwiedzenia jej. Milusia była uczciwą panną, to też nawet mu przez myśl nie przeszło, aby uczynić ją swoją kochanką.

Postanowił po długim namyśle, że zanim się oświadczy Milusi, zanim zapyta, co dla niego odczuwa, zanim wsączy w jej duszę nadzieję, co do której nie ma pewności, czy się ziści — musi porozmawiać o tem wszystkiem z ojcem bardzo poważnie, zażądać pewnych wyjaśnień.

Nie będzie to miało być zarazem poruszeniem wszystkich spraw, co do których przyrzekł ojcu milczenie. Nie... Chciał w tej chwili zadać ojcu jedno, jedyne tylko pytanie. Poszedł więc na poszukiwania ojca.

W kajucie go nie zastał.

Udał się na pokład i tam ujrzał ojca, wpatrzonego w morze.

Podszedł do niego, wziął pod ramię i rzekł:

— Chciałbym z tobą porozmawiać, tatusiu...

Hrabia Wandycz odwrócił się raptownie. Wpił wzrok niespokojnie w oczy syna. Ujrzał, że Henryk jest cały przejęty, drżący, ponury, ale jakby bardzo stanowczy...

Drgnął więc w obawie, że rozmowa znów wkroczy na tory tak dlań niemiłe. Zapytał, coraz bardziej zaniepokojony:

— Cóż to tak ważnego i tak pilnego?

— Nie mogę ci tego tu powiedzieć, tatusiu... Chodźmy do kajuty...

— Chodźmy — szepnął Henryk, nie mogąc się sprzeciwiać, choć przeczuwał coś najgorszego. Poszli...

Dalszy ciąg jutro.

OWOC GRZECHU

Tragiczne dzieje, które wstrząsnęły całym światem

Gdy Lili ujrzała swego towarzysza, powracającego z herbatą, uradowała się, mówiąc:

— Chwała Bogu, że już jest herbata, bo nieco zziębłam. Chciałabym się prędko napić i zaraz do telefonu pobiec razem z panem. Po tem może zajrzymy także oboje, aby się przekonać, co tam słychać z taksówką. Dziękuję, że się pan aż sam fatygował z przyniesiem herbaty. Gdzie się kelner podział?

— Właśnie, że niewiadomo. Wolałem dla pośpiechu sam przynieść.

— Bardzo panu dziękuję. Boże, żeby tylko udało się naprawić tę taksówkę...

— Miejmy nadzieję, że się uda — rzekł Brzanowski.

W rzeczywistości wszakże wiedział dobrze, że ta nadzieja jest płonna, ponieważ sam przecież kazał najwyraźniej taksówce jechać do miasta, gdyż szofer był w zmowie z Brzanowskim.

Był na jego usługach, jako członek niebezpiecznej bandy, czyhającej w Warszawie specjalnie na niedoświadczone i nieświadome dziewczęta z prowincji.

Brzanowski odrazu spostrzegł się, z kim ma do czynienia, i postanowił nie wypuszczać z rąk takiej gratki.

Poszedł więc za Lilką, aby się przekonać, dokąd wejdzie. Gdy weszła do magazynu, domyślił się odrazu, że jakiś czas tam zostanie i skorzystał ze sposobności, aby z najbliższej apteki zatelefonować pod wiadomy adres. Powiedział krótko:

— Przysłać taksówkę pod magazyn Barskiej na Mazowiecką. Jest towar do odwiezienia.

Nie upłynęło dziesięciu minut, jak taksówka już była i stanęła o jedną bramę dalej, będąc całkowicie do usług Brzanowskiego.

Gdy Lili wyszła z magazynu i Brzanowski podszedł do niej, a potem poszedł z nią, kierowca taksówki, bacznie śledził ich i niby nieznacznie pojechał za nimi.

Potem, gdy Brzanowski zdołał wreszcie namówić Lili na przejażdżkę samochodową pod pozorem odwiezienia jej do domu, oczywiście, wziął tę taksówkę, ponieważ była najbliżej. Taka rzecz nie mogła wzbudzić podejrzeń w nikim.

Nic więc dziwnego, że Lili w pierwszej chwili nawet przez myśl nie przemknęło, żeby w tem wszystkiem mógł się kryć jaki podstęp.

Kierowca miał także zgóry wydane polecenie, dokąd ma jechać, a w razie, gdyby trzeba się było zatrzymać przed celem podróży, ma upozorować zepsucie się maszyny.

Wszystko to zostało dokonane ściśle według planu.

Teraz Brzanowskiemu zależało jeszcze tylko na tem, aby Lilkę tak długo zagadać, żeby środek nasenny, jaki jej wsypał do herbaty, zaczął działać, zanim zdąży urzeczywistnić swój zamiar zatelefonowania do matki z posterunku policyjnego.

Lili zaś tak się do tego śpieszyła, że pośpiesznie piła wrzącą niemal herbatę, parząc sobie wargi.

Brzanowski namawiał ją:

— A może pani jednak coś przekąsi....? Może choćby bułeczkę z szynką?...

Odmawiała kategorycznie, powtarzając:

— Nie, dziękuję.. Z tego wszystkiego zapomniałam o głodzie, choć zawsze o tej porze już bywałam po kolacji. Herbata ogrzeje mnie, zrobi mi bardzo dobrze i będziemy mogli śmiało wyruszyć do telefonu.

Aby ją czemś zagadać, zapytał:

— A jakby się pani zapatrywała na taki pomysł? Zamiast czekać na to, czy kierowca zdoła naprawić swój samochód, czy nie, możeby tak zatelefonować do Warszawy, żeby tu przyjechała po nas jaka wolna taksówka. Opłaci się jej to, bo jeżeli otworzy licznik przy wyjeździe z Warszawy, będzie miała dwa ogromne kursy, nawet jeżeli pojedzie pierwszą taksą.

— To byłby świetny pomysł — rzekła Lili — ale, niestety, zbyt kosztowny. Zależy mi niesłychanie na natychmiastowym powrocie do miasta ze względu na matkę, ale jednak na taką sumę nie mogę sobie pozwolić. Narazie wystarczy, aby matka wiedziała przynajmniej, że nic złego mi się nie stało.

Mówiąc to, nie wiedziała, biedaczka, że stało się już najgorsze, co tylko stać się mogło...

Brzanowski zawołał:

— Ależ, droga pani, o to proszę się nie troszczyć. To już moja rzecz. To ja biorę na siebie. Ja nabroiłem, choć Bóg mi świadkiem, bez złej woli, moją więc rzeczą będzie naprawienie złego. Ja zatelefonuję po taksówkę i ja to załatwię...

— Nie chciałabym doprawdy, aby pan wydawał dla mnie tyle pieniędzy — rzekła Lili i nagle poczuła, że ogarnia ją jakaś dziwna senność — nie mam prawa narażać pana na takie koszty — dodała i czując się coraz bardziej ociężała, rzekła wreszcie — a teraz chodźmy już, bo mi się tu robi jakby... duszno... Nie wiem, czy ta herbata była za gorąca... czy piłam ją zbyt pośpiesznie, ale teraz czuję się trochę jakby ogłuszona. Chodźmy prędzej na powietrze....

To rzekłszy, wstała, lecz po chwili padła, jak długa. Zemdlała...

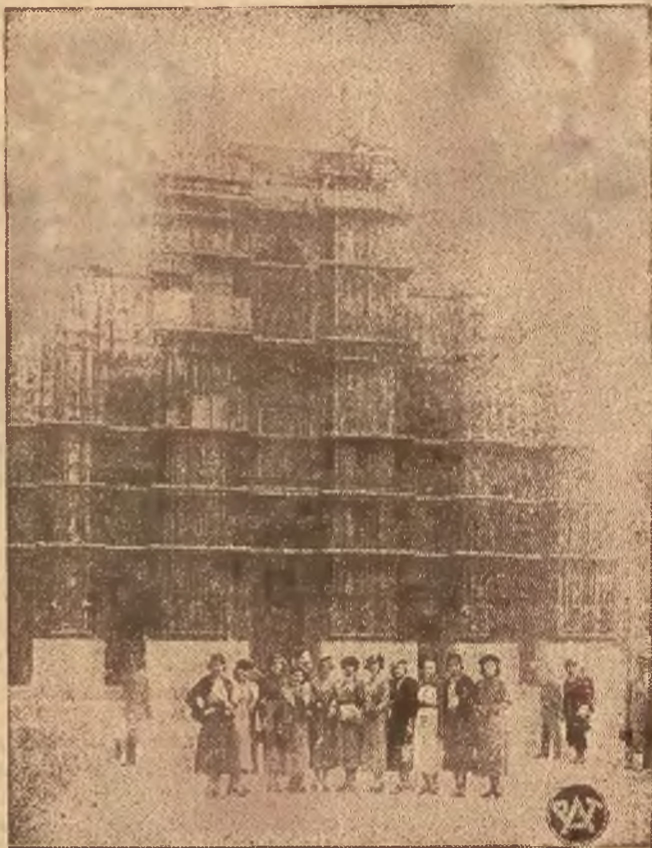
Dalszy ciąg jutro.



Popularna aktorka filmowa Joan Crawford poślubiła w ostatnich dniach młodego aktora Franchot Tone'a, znanego w Polsce z różnych filmów.



Uczestnicy kongresu cyganów rumuńskich ze swym przywódcą Nikulescu (w cylindrze) na ulicach Bukaresztu.



Znany balet Wysockiej, który bawi na gościnnych występach zagranicą, na tle katedry medjolańskiej.



Premjer Marjan Zyndram - Kościałkowski odczytuje swą deklarację programową w Sejmie. W głębi siedzą członkowie gabinetu.

Na konsula czatowała śmierć

gdy opuszczał skąpaną we krwi Abisynję

Specjalny korespondent wojenny „Volnischer Beobachter" w Abisynji opisuje swe spotkanie z konsulem Rafaele di Lauro, któremu z wielkim trudem udało się opuścić Abisynję.

— Wyszedłszy z greckiego sklepu — pisze korespondent— natknąłem się na mężczyznę średniego wzrostu, z kozią bródką i w okularach. Komicz nie wyglądał jego zniszczony i poszarpany garnitur z niezliczoną ilością orderów na piersi. Za nim zmęczonym krokiem posuwało się 5 Europejczyków pokrytych kurzem, i około dwudziestu żołnierzy somalijskich z karabinami. Kilka mułów, obładowanych walizami i skrzynkami, przewoziło mienie tej dziwacznej karawany. Owym człowiekiem, był Rafaele di Lauro — ostatni konsul włoski, który po dwutygodniowej, pełnej niebezpieczeństw wędrówce po pustkowiach Abisynji, przybył na terytorjum angielskie. Signor di Lauro przez trzy lata piastował urząd konsula w Gondarze i 24 września opuścił to miasto w towarzystwie swego lekarza, swej straży i 4 urzędników konsulatu.

— Przez 14 dni szliśmy przez góry — opowiadał konsul. — W Chigle okrążyło nas około 1500 żołnierzy rasa Kassy. Abisyńscy wojownicy podchodzili pod nasz obóz i chcieli nas nastraszyć. Nocą Abisyńczycy się rozśpiewali — śpiewali stare pieśni z czasów zwycięstwa z pod Adui. Zabrali nam muły, myśliwskie karabiny, aparaty radjowe i inne przedmioty.

Poza tem przeszkadzali nam w posuwaniu się naprzód. Zakazali ludności miejscowej sprzedawania nam zapasów żywności. Przez 4 dni moi ludzie byli pozbawieni wody do picia. W ciągu ostatnich pięciu dni posuwaliśmy się wzdłuż terenu operacyj wojennych. Musieliśmy unikać wszystkich dróg iść naprzełaj. Było bowiem rzeczą zupełnie jasną, że spotkanie z wojskami abisyńskiemi lub z tubylcami, groziło nam śmiercią. Przez rzekę Handoa musieliśmy przedostawać się wpław. Byliśmy już u kresu sił, gdy dnia 7 października natknęliśmy się na angielskie oddziały straży granicznej.

Hartglas apeluje

Prokurator także

W głośnej sprawie Hartglasa, skazanego na półtora roku więzienia i Chencinerówny, która została uniewinniona, zarówno obrona, jak i prokurator, zapowiedzieli apelację. W ten sposób w krótkim czasie rozegra się drugi akt dramatu rodziny Chenciner.

Sprzedał tajemnicę za 3 czekolady

Łatwo jest przekupić Abisyńczyka

W Abisynji, w tym egzotycznym kraju pełnym przeciwieństw, linje telefoniczne i telegraficzne były założone i obsługiwane przez Włochów. Działo się to w tych dobrych czasach, gdy panowała jeszcze przyjaźń między obu krajami. Naczelnikiem najgłówniejszej linji telegraficznej, biegnącej z Asmary do Adui, z Adui do Makalle, a stąd do Addis - Abeby był młody Włoch Toni Donicelli.

Gdy tylko rozpoczęły się działania wojenne Donicelli opuścił swe stanowisko, zaciągnął się w szeregi włoskie, i przytem zabrał ze sobą główne części aparatu telegraficznego. W ten sposób przez pewien czas było przecięte połączenie telegraficzne między stolicą a północnym frontem.

Negus spodziewał się zdrady ze strony Włocha. To też rozkazał rasowi Seyumowi, aby aresztował Donicellego i pod konwojem odesłał go do Addis - Abeby. Rozkaz ten był przekazany drogą telefoniczną. Król królów nie chciał podać rozkazu przez telegraf, bojąc się, że depesze mogą być przejęte przez szpiclów.

Mimo, że stacja telefoniczna znajdowała się w głębi lasu, Toni Donicelli znał treść rozkazu Negusa. Przekazał mu go abisyński telefonista, który sprzedał tajemnicę swego władcy za ?... 3 tabliczki czekolady. Dzięki sprzedawczykowi Donicellemu udało się uniknąć aresztowania i przedostać się na stronę swych rodaków.



Rząd rumuński wysiedlił ostatnio około 2000 rodzin tureckich, które przez rząd turecki wysłane zostały w przeważnej części do Francji, gdzie się mają osiedlić. Na zdjęciu transport wysiedleńców na dworcu w Stambule.